

RODZINA

TYGODNIK

NR 18 (461) WARSZAWA, 4.V.1969 CENA ZŁ 2

KATOLICKI



1 MAJA - święto wszystkich ludzi pracy

WATYKAN ZAMIERZA WSPÓLPRACOWAĆ Z ŚRK NA ODCINKU MISJI

W marcu br. przebywał w Genewie, w siedzibie Światowej Rady Kościołów, arcybiskup Sergio Pignedoli — sekretarz Watykańskiej Kongregacji dla Spraw Ewangelizacji. Celem wizyty było nawiązanie współpracy z Światową Radą Kościołów na płaszczyźnie misyjnej. Podczas pobytu w Genewie arcyb. Pignedoli odbył rozmowy z pastorem Eugene Carson Blake — sekretarzem generalnym Rady, z pastorem Filipem Potter'em — dyrektorem Oddziału dla Spraw Misji SRK.

W oświadczeniu wydanym po zakończeniu rozmów stwierdzono, że nadal będą prowadzone konsultacje, w których krajach i na jakich odcinkach współpraca miałaby miejsce.



od lewej: pastor Filip Potter, arcyb. Sergio Pignedoli oraz pastor Ernst Lange.

GUSTAW HEINEMANN REZYGNUJE Z WSZYSTKICH FUNKCJI KOŚCIELNYCH

Nowo wybrany prezydent Niemieckiej Republiki Federalnej dr Gustaw Heinemann oświadczył na konferencji prasowej w Berlinie Zachodnim, że rezygnuje z wszystkich dotychczasowych funkcji kościelnych w Kościele Ewangelickim Nadrenii. Prof. Heinemann jest znanym działaczem kościelnym, był przez wiele lat członkiem Synodu tego Kościoła a ostatnio był członkiem Synodu Rady Kościołów Ewangelickich Niemiec.

Zaraz po wyborach na prezydenta stwierdzono, że Heinemann z chwilą objęcia urzędu prezydenta nadal będzie sprawował wszystkie funkcje kościelne.

po raz trzeci rozmowy przedstawicieli Watykanu ze Światową Federacją Luterancką. Rozmowy prowadzone są w ramach wspólnej komisji studyjnej „Ewangelia a Kościół”. Tematem obrad będzie zagadnienie „Struktury Kościoła”. W obradach uczestniczyć będzie 21 teologów luteranckich i rzymskokatolickich oraz, jako obserwatorzy, przedstawiciele Światowej Rady Kościołów.

DOKUMENTY ONZ PRZEDMIOTEM STUDIÓW ŚRK

Światowa Rada Kościołów powitała z zadowoleniem nową konwencję Organizacji Narodów Zjednoczonych dotyczącą problemów rasowych. W Genewie podkreślono, że Rada od wielu lat pracowała nad dokumentem dotyczącym przeciwdziałania wszelkich form dyskryminacji rasowej. Również IV Zgromadzenie Ogólne ŚRK w Uppsali w ramach obrad sekcji IV zajmowało się tą tematyką. W raporcie z tej sekcji czytamy m. in.: „Współczesny rasizm ograbia człowieka ze wszystkich praw i zagraża pokojowi świata. Oficjalna polityka niektórych państw, przemoc rasowa szerząca się w wielu krajach, czynnik rasowy, który dzieli narody bogate od biednych, wszystko to zwraca uwagę na niezwykle krytyczny charakter obecnej sytuacji. Jedyne natychmiastowa akcja prowadząca do zupełnego wykorzenia rasizmu mogłaby przeschodzić rozpętaniu się w całym świecie przemocy i wojny”.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA KOBIET

W dniach od 23 do 28 czerwca br. w Bostad (Szwecja) odbędzie się międzynarodowa Konferencja Kobiet z Kościołów luteranckich. Tematem spotkania jest zagadnienie odpowiedzialności i udziału kobiet w dzisiejszym społeczeństwie. Organizatorem konferencji jest Światowa Federacja Luterancka. Celem konferencji jest przygotowanie materiałów dotyczących udziału kobiet w ży-

ciu kościelnym. Materiały te następnie zostaną przedłożone V Zgromadzeniu Ogólnemu Światowej Federacji Luteranckiej mającemu obradować w Porto Alegre (Brazylia) w 1970 roku. W konferencji uczestniczyć będą kobiety z wszystkich kontynentów.

ZA ROZDZIAŁEM KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA

Związek pastorów z NRD, niezależna od Kościołów organizacja duchownych, wypowiedział się za nową konstytucją Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Konstytucja została wprowadzona w kwietniu ub. roku i wyraźnie podkreśla rozdział Kościoła od państwa. Związek wypowiada się również za dialogiem z marksistami, który powinien dotyczyć spraw, związanych z angażowaniem się chrześcijaństwa w budowę swego kraju.

ROZMOWY LUTERANIE — REFORMOWANI

Prezydium Kościelne Kościołów Luteranckich Niemiec podjęło decyzję w sprawie rozmów z reformowanymi. Biskup Hermann Dietzfelbinger oświadczył, że rozpoczęte w listopadzie ub. roku rozmowy, będą nadal prowadzone. Wiele uwag krytycznych odnośnie dotychczasowych rozmów zgłaszała strona luterancka. Uwagi dotyczyły wspólnoty w Wieczery Pańskiej i w udziale w wygłaszaniu kazań.

BISKUP EICHELE PRZECHODZI NA EMERYTURĘ

Biskup Kościoła Ewangelickiego Württembergii dr Erich Eichele podjął decyzję przejścia jesienią br. na emeryturę. Bp. Eichele w lutym br. skończył 65 lat. W skierowanym do członków Synodu swego Kościoła piśmie oświadcza, że jest on wstrząśnięty tymi faktami, które zdarzają się obecnie w Kościele i że „stara generacja” nie zawsze rozumie młode pokolenie, dlatego też urząd biskupa powinna przejąć osoba z młodszego pokolenia.

NOWY ARCYBISKUP KOŚCIOŁA LUTERAŃSKIEGO NA ŁOTWIE

Nowym arcybiskupem Kościoła luteranckiego Łotwy został Janis Matulis z Tallina, dotychczasowy członek prezydium Konsystorza. Jest on następcą arcyb. Piotra Kleperisa, który zmarł w kwietniu ub. roku. Arcybiskup Matulis ma 55 lat i ostatnie 22 lata pracował jako pastor w Tallinie.



Rozmowa dra E.C. Blake z ministrem Spraw Zagranicznych Zjednoczonej Republiki Arabskiej Mahmoud Riadem

DR BLAKE O SWEJ WIZYCIE NA BLISKIM WSCHODZIE

Jak już informowaliśmy sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, pastor dr Eugene Carson Blake złożył ostatnio sprawozdanie ze swej wizyty w kilku krajach arabskich na Bliskim Wschodzie. Ks. Blake przeprowadził wiele istotnych dla Rady rozmów z przywódcami politycznymi tych krajów. Podkreślił on również, że wielu Arabów pracuje w Światowej Radzie Kościołów w Genewie w różnych Oddziałach Rady. Jego wizyta miała również duże znaczenie dla dalszego rozwoju ruchu ekumenicznego wśród tamtejszych Kościołów.



Na naszej okładce: „Manifest” — mal. Wojciech Weiss (1875 — 1950)
Fot. H. Romanowski

POSIEDZENIE KOMISJI DLA SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH ŚRK

W Londynie obradowała Komisja dla Spraw Międzynarodowych Światowej Rady Kościołów. Tematem obrad było zagadnienie sprawiedliwości i pokoju na Bliskim Wschodzie. Podczas dwudniowych obrad, w których udział wzięło 38 osób, (przedstawiciele Kościołów, naukowcy, politycy z krajów arabskich, Izraela, Europy i Ameryki Północnej), dyskutowano na temat odpowiedzialności chrześcijan i Kościołów za obecną sytuację polityczną w rejonie Bliskiego Wschodu. Wiele miejsca poświęcono problemowi uchodźców politycznych oraz sprawom rozwoju gospodarczego tych krajów. Obradom przewodniczył dr Elfon Rees — dyrektor Komisji dla Spraw Międzynarodowych ŚRK. Wnioski z dwudniowych obrad zostaną przedstawione Komitetowi Naczelnemu ŚRK, który będzie obradował w sierpniu br. w Canterbury.

ROZMOWY WATYKAN — ŚWIATOWA FEDERACJA LUTERAŃSKA

W dniach od 4 do 8 maja br. w Nemi koło Rzymu odbedą się

D U C H P R A W D Y

EWANGELIA

według św. Jana (16, 5 — 14)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Idę do tego, który mię posłał, i nikt z was nie pyta mnie: Dokąd idziesz? Ale, żem to wam powiedział, smutek nappełnił serca wasze. Lecz ja prawdę wam mówię: Lepiej dla was, żebym odszedł, bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was a jeśli odejdę, pošlę Go do was. I gdy On przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu mówię, że nie wierzą we mnie, o sprawiedliwości, bo idę do Ojca i już mnie nie ujrzyecie, i o sądzie, bo ksiązę tego świata już został osądzony. Wiele jeszcze mam wam powiedzieć, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie św. Duch prawdy, nauczyci was wszelkiej prawdy. Bo nie od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszyci, powie, i co ma nadzieję, oznajmi wam. On mnie uwielbi, bo z mego weźmie, a wam oznajmi.

„Cóż to jest prawda?“ — Takie pytanie rzucił Jezusowi Pilat (Jan 18, 38), ale szkoda, że nie czekał na odpowiedź. Wcześniej, podczas Mowy Pożegnalnej w Wieczerniku, Jezus Chrystus wiele razy posłużył się wyrazem „prawda“.

Spróbujmy określić, co ten wyraz oznacza powszechnie a co w ustach Zbawiciela.

W naukach ścisłych i zjawiskach z nimi związanych można prawdę wykazać i określić bez większej trudności. Prawda naukowa, to zgodność głoszonych zasad z obiektywną (poza nami) rzeczywistością. Dwa i dwa jest cztery — koło jest okrągłe, żelazo lepiej przewodzi ciepło niż drzewo itp. W naukach humanistycznych natomiast (no i w życiu codziennym) nie jest rzeczą łatwą określić gdzie jest obiektywna prawda. Ona istnieje, lecz niejako obok prawdy subiektywnej czyli prawdy danego człowieka. Tę trudność przeżywają historycy, politycy i sędziowie. Zna ją każdy człowiek wierzący i niewierzący. Dla jednych rzymskokatolicki biskup, Stanisław ze Szczepanowa (zm. 1079 r.) jest świętym męczennikiem, dla innych zaś — zdrajcą godnym potępienia. Dla jednych wojna jest „święta“, dla innych stanowi akt rozboju. Dla jednych tylko dany Kościół jest prawdziwy a dla ludzi z innych Kościołów jest on takim samym wyznaniem jak pozostałe.

Brak pewności, czy to, co wiem lub głoszę, jest prawdą obiektywną — dręczy i zmusza do szukania. Umysł ludzki bowiem łączy tylko do prawdy. Ona jest jego zdrowym i naturalnym pożywieniem. Bez prawdy człowiek nie widzi sensu życia.

Przeciwieństwem prawdy jest albo błąd, albo kłamstwo. Człowiek żyjący w błędzie posiada swoją prawdę, prawdę subiektywną, która się mija z prawdą obiektywną. Jego umysł szczerze się cieszy z posiadania prawdy, która w rzeczywistości prawdą nie jest. Np. ktoś mniema, że jest kochany, a to nieprawda lub sądzi, że nie istnieje życie pozagrobowe, podczas gdy ono istnieje. Przy kłamstwie natomiast celowo mijamy się z prawdą, którą widzimy i znamy. Kłamstwo bowiem to wprowadzenie kogoś w błąd celowe, zamierzone.

Jezus Chrystus zapewnił, że takim zawodowym niejako kłamcą jest czart (szatan). Mówił o tym w polemice z obłudnymi faryzeuszami: „Czemu to mowy mojej nie rozumiecie? Bo nie jesteście zdolni słuchać nauki mojej. Wy z ojca czarta pochodzicie i pragnienia ojca waszego wypełniać chcecie. On jest kłamcą od początku i w prawdzie nie wytrwał, bo nie masz w nim prawdy: gdy wypowiada kłamstwo, mówi od siebie, bo kłamcą jest i ojcem kłamstwa“ (Jan 8, 43—44).

Rozróżniamy trzy rodzaje kłamstwa. Jest kłamstwo „urzędowe“, które przynosi kłamcy korzyść, nikomu nie szkodząc. W życiu kościelnym tego rodzaju kłamstwem może być np. zmyślanie różnych dokumentów dla wyniesienia swego Kościoła ponad inne. (W średniowieczu powstało wiele takich dokumentów na korzyść biskupa rzymskiego np. Darowizna Konstantyna i Dekrety Pseudo-Izydora). W życiu religijnym kłamstwem „urzędowym“ są też zmyślane cuda dla zwrócenia uwagi na jakiś obraz lub relikwie.

Inny rodzaj kłamstwa to mijanie się z prawdą w celu wyrządzenia komuś krzywdy. W stosunkach międzywyznaniowych takim kłamstwem jest zmyślanie różnych faktów lub zwyczajów rzekomo przez zwalczane wyznanie praktykowanych. Głosi się na przykład kłamliwie, że w danym wyznaniu wszystko jest „nieważne“, a więc nieważny chrzest, nieważna spowiedź, nieważna Msza św., nieważny ślub albo nieważne święcenia kapłańskie. Szkodliwym kłamstwem są rozmaite oszczerstwa rzucane na niektóre wyznania w celu ich zgnębienia i ośmieszenia. (W ten sposób w okresie międzywojennym dość skutecznie walczone z mariawityzmem i polskokatolicyzmem).

Na pograniczu kłamstwa szkodliwego znajduje się kłamstwo żartobliwe, którego celem jest zabawa kosztem drugich. Istnieją bowiem ludzie, którzy się doskonale bawią, gdy kogoś wprowadzają w zakłopotanie lub zmartwiają.

Moralisci za kłamstwo uważają też przechwałki (pychę), udawanie (aktorstwo na co dzień), hipokryzję (świętobliwość i chodzącą szlachetność -- na pokaz).

Wrogiem wszelkiego kłamstwa jest Bóg. Uosobieniem prawdy jest Trzecia Osoba

Trójcy Św., Duch Święty, nazwany przez Jezusa Chrystusa Duchem prawdy.

Jezus Chrystus nie tylko nas odkupił swoją męką na krzyżu i nie tylko dał świetlany wzór do naśladowania, lecz także wydatnie poszerzył Boże Objawienie poprzez swoją naukę. Pojednanie bowiem ludzkości z Bogiem musiało wyprzedzić jej wyzwalanie z religijnej niewiedzy stanowiącej następstwo grzechu w myśl pouczenia Ap. Pawła: „Albowiem gniew Boży ujawnia się z nieba na wszelką bezbożność i nieprawość tych ludzi, którzy przez grzech nakładają prawdzie kajdany“ (Rzym. 1, 18). Zbawczą moc religijnej nauki i prawdy Chrystus określił krótko: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej ...poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli“ (Jan 8, 31 n.). Chrystus bowiem „na to się narodził i na to przyszedł na świat, aby świadectwo dać prawdzie“ (Jan 18, 37).

Największą klęską Chrystusa byłoby zniekształcenie Jego nauki czyli Jego prawdy. Sam nie tylko nikogo nie okłamał, ale nie wprowadził w błąd. Nie mógł również dopuścić do tego, by w chrześcijaństwie, w Jego Kościele głoszącym Ewangelię mogło dojść do sytuacji, w której głoszono by błąd lub kłamstwo. Ten, który jest „światłością świata“ (Jan 8, 12), nie mógł pozwolić, aby zwyciężyła ciemność. Znalazł zabezpieczenie swej prawdy. Stróżem jej i gwarantem będzie Duch prawdy, który zarówno Apostołów jak ich następców „nauczy wszelkiej prawdy“. Uchroni od nieprawdy w postaci błędu i fałszu. Zapowiedział to Chrystus przed swoją Męką i powtórzył przed swym Wniebowstąpieniem, gdy mówił: „Otrzymacie moc Ducha Świętego, który przyjdzie do was i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i w całej Judei i w Samarii i aż do krańców ziemi“ (Dz. Ap. 1, 8).

Z Duchem prawdy religijnej Apostołowie oraz ich następcy pójdą w świat, aby uczyć „wszystkie narody“ i to zawsze — „aż do skończenia świata“ (Mat. 28, 20).

Przekonanie o prowadzeniu Kościoła Jezusa Chrystusa przez Ducha Prawdy głosił Apostołowie od początku. Ap. Paweł był tak mocno o tym przekonany, że do Galatów pisał: „Ale choćbyśmy i my albo anioł z nieba przepowiadał wam wbrew temu, cośmy wam przepowiadali, niech będzie wyklęty“ (Galat. 1, 8 n.). Stąd też Kościół Powszechny został przez Apostoła nazwany „filarem i utwierdzeniem prawdy“ (1 Tym. 3, 15).

Nauka o Duchu prawdy czuwającym w „Kościele Boga żywego“ jest pełna radosnej siły niosącej spokojną ufność i wiarę w to, że przynależność do religii chrześcijańskiej stanowi trwałą ostoję dla wszystkich ludzi wierzących i szukających Boga. Mamy prawdę i wierzymy, że ona nas wyswobodzi.

Ks. S. WŁODARSKI

MAJ — IV NIEDZIELA PO ZMARTWYCHWSTANIU

N	4	Moniki, Floriana
Pn	5	Ireny, Waldemara
W	6	Jana, Judyty
Sr	7	Ludmily, Ludomira
Cz	8	Wiktora, Stanisława
P	9	Bożydara, Grzegorza
S	10	Izydora, Antonina

PROTESTANTYZACJA czy KATOLICYZACJA?

Jest już chyba dziś dla wszystkich jasne, że zagadnienie ekumeniczne stało się nadspodziewanie szybko naczelnym zagadnieniem kościelnym i teologicznym doby obecnej. Nikt już dziś, ani na szczycie, ani w niższych regionach kościelnych nie może — jak to jeszcze tak niedawno było — tej sprawy szczerze, czy też taktycznie, lekceważyć i pomijać milczeniem.

Jest ona w życiu Kościoła, czy wszystkich Kościołów, jak i zarówno hierarchów i teologów każdego rządu, sprawą najbardziej aktualną i pierwszorzędnej wagi.

Rozpoczął się i trwa dialog ekumeniczny w różnych środowiskach, na różnych poziomach. Wobec niego już nikt nie może pozostać obojętnym. Pogardliwe wzruszenie ramionami i wymowne milczenie, piętnowanie ruchu ekumenicznego jako niepoważnych występów zapaleńców, czy fantastów — dziś już tylko dyskredytuje tych, którzy to zagadnienie lekceważą lub usiłują przemilczeć. Dziś przed każdym „rządcą” w kościele wszelkiej rangi, przed każdym teologiem, przed każdym duchownym oraz wyznawcą

każdego z Kościołów chrześcijańskich we wszystkich krajach i na wszystkich kontynentach — staje coraz wyraźniej zagadnienie jedności chrześcijan, zmuszające do zajęcia stanowiska, bądź pozytywnego, bądź negatywnego.

I może właśnie dlatego obok rozważań ustnych i pisemnych poważnych teologów i duchownych, zaczyna rozwijać się także niepoważny, trywialny i demagogiczny dialog ekumeniczny. A w tym dialogu nie potrzeba argumentów ani z Biblii, ani z Tradycji. Zna się bowiem jeden prosty, niezawodny i kompromitujący argument, jedno magiczne słówko, które jednym cięciem przecina węzeł gordyjski wątpliwości, czy sprzeczności, nieodwołalnie pogrążając przeciwnika, któremu się wyciska na czole znak haniebnej zdrady wiary Ojców, świętości przez nich przekazanych i pielęgnowanych i okupionych modlitwą, cierpieniem i walką.

Póki to magiczne słowo padało tylko z ust prostaczków, czy „pseudoteologów” i urzędowo gorliwych sług Kościoła, można było nad nim przechodzić do porządku dziennego. Ale niestety w ostatnich czasach

padało ono kilkakrotnie, zapewne z braku lepszych argumentów — z najbardziej reprezentatywnych ust i miarodajnych filarów kościelnych. A wtedy może ono istotnie wyrządzić sprawie wielką szkodę, powodując zatrucie tej tak dotąd na ogół czystej i ideowej atmosfery wspólnych zebrań, rozmów i dyskusji teologicznych między rozłączonymi braćmi w większości poważnych, historycznych Kościołów oraz poważnych religijnych Wspólnot kościelnych młodszej daty.

Ale teraz już czas zdradzić to tajemnicze, magiczne słowo. W ustach katolika brzmi ono: protestantyzacja. W ustach niekatolika wszelkich odmian, brzmi ono: katolicyzacja. Trzeba istotnie wielkiej naiwności, czy też wyrafinowanej złośliwości, aby mieć odwagę do posługiwania się tym słowem w dzisiejszym dialogu ekumenicznym, za którym stoją najwyższe autorytety chrześcijaństwa: Sobór Watykański II i Światowa Rada Kościołów.

Był taki czas i to wcale nie tak dawno, gdy w tym słowie mieścił się jednostronny program ekumeniczny — uczciwy, poważny,

Ferment

wśród

francuskiego

duchowieństwa

Kryzys autorytetu w Kościele rzymskokatolickim jest dzisiaj faktem tak oczywistym, że nawet wielu wysokich dostojników kościelnych nie stara się go ukrywać. Przejawia się on zarówno na płaszczyźnie ogólnej, czego przykładem może być bezpośrednia krytyka zarządzeń i wypowiedzi papieskich jak i na płaszczyźnie lokalnej, gdzie spotykamy się z wieloma inicjatywami podejmowanymi przez szeregowych duchownych i świeckich, bez uzgodnienia ich z miejscowym episkopatem. Oczywiście, że nasilenie tych różnych inicjatyw i akcji kształtuje się bardzo różnie w poszczególnych krajach. Prym wodzą tutaj katolicy holenderscy, niemieccy i francuscy.

Charakterystycznym przykładem odważnego i samodzielnego działania jest list 120 księży francuskich, wystosowany w grudniu ub. r. do Episkopatu Francuskiego. W liście tym duchowni domagają się zmiany statusu księży w Kościele. List podpisało później 621 księży. Sygnatariusze utworzyli biuro informacyjno-dokumentarne pod nazwą „Echanges et Dialogue” (Wymiana i Dialog). We Francji jest aktualnie 61 tysięcy księży świeckich i zakonnych, a więc list ten podpisało niewiele ponad 1 procent wszystkich duchownych. Mimo to, fakt jego ukazania się jest bardzo wymowny i nie można było nad nim przejść do porządku dziennego. Episkopat Francuski, znany powszechnie ze swej progresywnej postawy, wkrótce po otrzymaniu listu ustosunkował się do postulatów jego sygnatariuszy i zapowiedział, że na najbliższe plenarne posiedzenie zaprosi wielu przedstawicieli duchowieństwa. Ks. prałat Roger Etchegaray, sekretarz generalny Episkopatu Francuskiego, w rozmowie z przedstawicielem „Tygodnika Powszechnego” (nr 10, 9. III. 1969) oświadczył: „Nie jest najważniejsze to, czy list podpisało jeden czy pięć procent księży. O wiele ważniejszy jest fakt, że list posiada wartość znaku”. Warto zatem zapoznać się z ogólnymi tezami i z echem przezeń wywołanym.

List-rezolucja księży francuskich nosi tytuł „Autorytet w Kościele” i powstał w wyniku dwudniowej konferencji, której uczestnikami byli w większości młodzi duchowni, dążący do gruntownej reformy statusu kapłana. Rezolucja zdecydowanie kwestionuje klerykalną hierarchię w jej dotychczasowej formie i opowiada się za nieograniczoną wolnością sumienia i wyrażania poglądów w Kościele rzymskokatolickim. Zdaniem autorów hierarchia ta opiera się na „niemoralnym” poglądzie prawnym z czasów cesarstwa rzymskiego. Stan duchowny jest jeszcze dzisiaj podporządkowany antycznej za-

sadzie autorytetu. Zamiast przejścia na stronę uciskanych, Kościół związał się z klasami panującymi. Już papież Jan XXIII zwrócił na to uwagę przed rozpoczęciem II Soboru Watykańskiego, lecz w Kościele nie zmieniło się nic od tego czasu. „Jeżeli odrzucamy określony rodzaj autorytetu — powiada rezolucja — to czynimy to w celu ustanowienia nowych form stosunków między biskupami, kapłanami i laikami”.

W dalszym toku wywodów autorzy listu stwierdzają, że autorytet w Kościele przejawia się bardzo często jako przymus sumienia oraz w formie schematycznego duszpaństwa i właśnie przez to wchodzi w konflikt z fundamentalnymi prawami ludzkimi i z dobrowolnym uczestnictwem w kulcie religijnym. Takie sprawowanie autorytetu wywołuje u wiernych bierną postawę. Należy zlikwidować kastę duchowieństwa, powstałą z wielowiekowego przystosowania autorytetu klerykalnego i stanu kapłańskiego do warstw panujących. Duchowni stali się w rękach biurokracji kościelnej urzędnikami wykonującymi jej polecenia. Księża nie są w stanie ponosić współodpowiedzialności za losy Kościoła, bowiem biskupi krepują ich wolę.

Zbuntowani kapłani domagają się, aby przywrócono im „identyczność ludzką” potrzebną do rozwijania swobodnej działalności. Żądają prawa do wolnego wyboru płatnej pracy poza Kościołem, która miałaby być często pracą fizyczną, prawa do swobodnego decydowania o małżeństwie lub celibacie, prawa do wypowiedzania własnych poglądów. Charakterystyczne, że w całej rezolucji ani razu nie pojawia się słowo „papież”.

Ks. Roger Etchegaray, we wspomnianym wywiadzie, tak ocenia postulaty autorów listu: „Argumentacja sygnatariuszy jest taka: przyjmując święcenia kapłańskie, ksiądz nie przestaje być człowiekiem. Pozostając czło-

STAROKATOLICKIE CREDO (28)

ISTNIENIE ZASŁUGI RELIGIJNEJ

Człowiek usprawiedliwiony, a więc będący w stanie łaski uświęcającej otrzymuje dzięki swym dobrym czynom prawo do nadnaturalnej zapłaty czyli zasługuje sobie na życie błogosławione po śmierci cielesnej.

Tak wierzą starokatolicy, przy czym powołują się na wiele wyraźnych wypowiedzi zawartych w Piśmie św. Oto najpierw zdanie Jezusa Chrystusa w tej sprawie:

„Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie” (Mat. 5, 12) — „I każdy, kto dla mego imienia opuści dom... stokroć otrzyma i życie wieczne odziedziczy” (Mat. 19, 29) — „Dobrze, sługo dobry i wierny. W małym byłeś wierny, nad wielu cię postawię. Wejdz do radości swego pana” (Mat. 25, 14-30) — Cały opis Sądu Ostatecznego i Słowa do tych „po prawicy”: „Zaprawdę powiadam wam; wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili... Pójdźcie..., weźcie w posiadanie królestwo przygotowane dla was od założenia świata...” (Mat. 25, 31-46) — „Dajcie a będzie wam dane: miarę dobrą, ubitą, utrzęsioną i opływającą wsyplą w zanadrza wasze. Bo taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzają” (Łuk. 6, 38).

Wielkim nauczycielem, który rozwinął Chrystusową naukę o zasłudze, był Ap. Paweł. Twierdził, że Bóg „odda każdemu według uczynków jego” i że „chwala, cześć i pokój spotka każdego, kto czyni dobrze, przy czym powoływał się na Stary Testament jak na Psalm 61, 1; Joba 34, 11; Jeremiasza 17, 10 i 32, 19 (Rzym. 2, 6-11). Zachęcał Koloosan: „Cokolwiek czynicie, z duszy wykonujcie jak dla Pana, a nie dla ludzi, będąc świadomi, że od Pana otrzymacie dziedzictwo jako zapłatę...” (Kol. 3, 23 n.). Zapewniał, że Bóg „nie jest niesprawiedliwy, by miał zapomnieć o czynnie waszym i miłości, którą okazaliście dla imienia Jego, gdyżście usłużyli świętym” czyli współwyznawcom (Hebr. 6, 10). Zresztą — zdaniem Ap. Pawła, każdy człowiek wierzący musi wierzyć nie tylko w to, że Bóg jest, lecz i w to, że „wynagradza tych, którzy Go szukają” (Hebr. 11, 6). Stąd w Apokalipsie Chrystus powiada: „Oto przyjdę niebawem, a moja zapłata za mną, by tak każdemu zapłacić, jaka jest jego praca” (Apok. 22, 12).

Skoro więc Pismo św. uczy, że szczęście wieczne w niebie jest zapłatą za dobre czyny, za uczciwe, szlachetne życie, to należy przyjąć, że istnieje zasługa czyli prawo do Bożej zapłaty.

Należy się jednak zastrzec, że nie chodzi tutaj o czynki w znaczeniu Prawa Mojżeszowego a więc „konkretnie określone”, jak np. odmawianie różańca, chodzenie na Mszę św., post, pielgrzymka, jałmużna, życie klasztorne itp. Chodzi o dobre czyny nie ujęte w szablon a obejmujące „współżycie z Bogiem w modlitwie, rozważaniu Słowa Bożego, godne życie rodzinne, rzetelne wykonywanie codziennych obowiązków zawodowych i społecznych”.

Poza tym człowiek usprawiedliwiony (w stanie łaski uświęcającej) może mieć prawo do zapłaty u Boga nie na podstawie sprawiedliwości ścisłej, lecz jedynie w oparciu o Boże obietnice i tylko na ich podstawie, ponieważ wszystko, co człowiek posiada, należy do Boga. Bóg nie musi płacić, ale chce, bo jest dobry i wspańiałomyślny. Stąd słuszna jest zachęta św. Ireneusza, zm. ok. 202 r.: „Czyńcie ze swych czynów depozyt, ażeby pewnego dnia otrzymać ogromną zapłatę”, lecz równocześnie w modlitwie do Boga mówić tak, jak św. Augustyn (zm. 430 r.) „Daj, coś obiecał, gdyż spełniliśmy, coś rozkazał”

bo płynący ze szczerego przekonania. Rzymskokatolik nie mógł sobie wyobrazić innego sposobu pojednania z „heretykami”, jak przez przyjęcie przez niego jedynie zbawiającej wiary rzymskokatolickiej. I także protestant nie mógł sobie wyobrazić innego sposobu ustanowienia braterskiej społeczności, np. z rzymskokatolikiem, jak przez wyrzeczenie się przez niego np. papieża. Dla jednego i drugiego było to — jak już powiedziano — rzetelnym przekonaniem. Jeden i drugi miał prawo tak myśleć i mówić, bo wszak czynił to w zgodzie z nauką i pod osłoną autorytetu swojego Kościoła. Dziś już jednak aż trudno w to wierzyć — ta sytuacja się zmieniła po obydwu stronach radykalnie. Ta ciemna i fanatyczna postawa konfesyjna rozpadła się w proch. Dziś już wiemy, że wszyscy jesteśmy niedoskonalymi, że każdy Kościół składa się z ludzi i elementów „świętych” i „nieświętych”. I dlatego nikt nie ma prawa wywyższać się, potępiać, osądzać. Dziś przecież już wszystkie Kościoły publicznie wyznają wobec rozłamu w chrześcijaństwie: Nasza wina — nasza wspólna wielka wina. Pewnie, że każdy Kościół czy wierny może rozmaicie oceniać wielkość swojej i cudzej winy. Ale ta względna różnica może być tylko pomiędzy ludźmi, pomiędzy ich Kościołami. Ale nasze wyznawanie winy przecież nie jest skierowane tylko do braci rozłączonych, bo wobec nich przecież jest tylko jedna droga: wzajemne przebaczenie i pojednanie. Wyznanie winy przede wszystkim jest skierowane do tronu Bożego, do Chrystusa — a wobec Niego wina każdego jest tak wielka, że nasze względ-

ne różnice w rozmiarze naszych win, czy błędów tracą wszelkie znaczenie.

Tak i nasz apel, nasza przestroga i nasza gorąca prośba brzmi: nie zatruwajmy wspólnej atmosfery przez używanie i nadużywanie tych niegodnych uczciwego chrześcijanina dwóch słów: protestantyzacja i katolicyzacja.

Czy protestantyzm jako taki i wszystko co jest protestanckie, tylko dlatego, że nim jest, musi być już zawsze błędem, czy nawet grzechem? — że to magiczne słowo protestantyzacja już dyskwalifikuje każdy zwyczaj, każdy kierunek, każde teologiczne twierdzenie w ustach katolika, jeżeli ono jest pochodzenia protestanckiego? I na odwrót. Czyż każdy zwyczaj, każdy kierunek każde teologiczne twierdzenie, jeżeli jest pochodzenia katolickiego, już przez to samo automatycznie, niezawodnie jest błędem, czy nawet grzechem?

Czy to, co się katolikowi podoba u ewangelika, a ewangelikowi u katolika można zdyskredytować jednym z tych dwóch magicznych słówek?

A jeżeli to „katolickie”, i to „protestanckie” jest biblijne, ewangeliczne, Chrystusowe? — Czy mamy go deprecjonować tylko z tego powodu, że to mają bracia odłączeni po tej czy po tamtej stronie?

Ruch ekumeniczny, którego treścią jest ponowna jedność, to ani protestantyzacja, ani katolicyzacja. To jest ewangelizacja i chrystianizacja wszystkich podzielonych braci w jednym, powszechnym, świętym, apostołskim Kościele Chrystusa.

NEMO

wiekem, musi posiadać możliwość wykonywania tego wszystkiego, co stanowi integralną całość życia człowieka zwyczajnego. Otóż, do zakresu życia człowieka należy: praca zarobkowa, wstępowanie w związki małżeńskie i zaangażowanie polityczne. W tych trzech kwestiach nie trzeba się liczyć ze zgodą żadnego autorytetu, są to bowiem sprawy należące do samej natury ludzkiej. A więc decyzja wyboru zależy od samych księży, sam ksiądz ma prawo zdecydować, czy będzie pracował zarobkowo czy nie; czy wstąpi w związki małżeńskie, czy pozostanie w celibacie; czy podejmie zaangażowanie polityczne takiej lub innej natury, czy też odsunie się od życia politycznego. I dopiero na drugim miejscu można dyskutować z biskupami oraz ze wspólnotą wierzących, na czym polega funkcja ściśle kapłańska”.

Jaka była reakcja Episkopatu Francuskiego na ten list? Biskupi francuscy stwierdzili otwarcie: „Nie możemy przyjąć tego typu inicjatywy, jakkolwiek uznajemy wagę niektórych spośród postawionych problemów”. Jednocześnie Sekretariat Episkopatu zapowiedział niezwłoczne zajęcie się poruszonymi w liście problemami oraz zwrócił się z apelem o wspólne — biskupów i księży — szukanie dla nich rozwiązań. Niemal równocześnie w „La Croix” ukazał się artykuł profesora socjologii o Paul Cuny, który stwierdza m. in. „Utrata znaczenia pozycji księdza w jej dotychczasowej formie jest bezpośrednią konsekwencją zjawiska zeświecczenia. I to nie ci „zbuntowani” księża stwarzają tę sytuację, ale zmiany społeczne, których wstrząsy są głęboko odczuwane w każdym punkcie geografii społecznej świata”.

W połowie lutego br. ukazało się oświadczenie Episkopatu Francji na temat pracy duszpasterskiej biskupów i księży, które jednak nie mogło zadowolić w pełni sygnatariuszy listu. Biskupi francuscy stoją na

stanowisku, że księża mogą podjąć pracę zawodową, lecz nie chcą się zgodzić z tym, aby praca ta była pozostawiona swobodnej inicjatywie księży. Biskupi nie widzą też żadnej możliwości dopuszczania do kapłaństwa ludzi żonatych. Na ten temat powiadają oni m. in.: „Celibat jest darem Boga, który jedynie wiara i miłość mogą przyjąć w pełni. Prosimy księży, aby przestudiowali te racje, dla których Kościół wiąże celibat z ich misją”.

Oświadczenie Episkopatu Francji spotkało się z różną oceną duchowieństwa i laikatu francuskiego. W każdym razie sygnatariusze listu, którzy tworzą już dziś dobrze zorganizowaną i prężną grupę w łonie księży francuskich pod nazwą „Wymiana i Dialog”, odnieśli poważny sukces. Otóż biskupi podjęli niedawno uchwałę, że w pracach przygotowawczych do obrad plenarnej sesji Episkopatu Francji, która odbędzie się w pierwszych dniach maja br., po raz pierwszy weźmie udział cały Kościół francuski. Zarówno duchownych jak i świeckich wezwano do wypowiedzenia swej opinii na temat roli księdza w dzisiejszym społeczeństwie, jego służby kapłańskiej i sposobu bycia. W tym celu opracowano specjalną ankietę, ale tylko dla księży. Katolicy świeccy mogą wypowiadać opinię na spotkaniach z biskupami, za pośrednictwem diecezjalnych i krajowych rad świeckich.

Jak z powyższego wynika, hierarchia kościelna Francji liczy się w pewnym stopniu z opinią „dołów” kościelnych, zwłaszcza z szeregowymi duchownymi. Jej ostatnia inicjatywa spotkała się w kołach konserwatywnych z ostrą krytyką. Powiada się tam o „herezji XX wieku — herezji biskupów”. Obrady plenarnej sesji Episkopatu Francji mogą wnieść duże zmiany w życie Kościoła francuskiego.

PAWEŁ GŁOWACKI

KS, DR S. W.



Fot. J. Kuruliszwill

Snieg szybko tajał, tworząc rozległe kałuże. Wąską wstążką suchej ziemi, wijącą się między tymi kałużami, szła stara kobieta. Miała na sobie liche, skórzane półbuty i obawiała się, aby nie zamoczyć nóg. Dreptała więc wolno, podpierając się laską. Z przeciwnej strony zbliżała się do staruszki elegancko ubrana młoda dziewczyna. Ścieżka była bardzo wąska i dwie osoby nie mogły wyminąć się na niej swobodnie. Ktoś komuś musiał ustąpić z drogi. Młoda kobieta miała na nogach nieprzemakalne buty. Wszystko — a więc wiek, obuwie, szacunek dla starości i w ogóle etyka — przemawiało za tym, aby dziewczyna weszła chociażby jedną nogą w kałużę, co by nie przyniosło żadnej szkody jej zdrowiu i elegancji i przepuściła staruszkę. Niestety, stało się inaczej. Dziewczyna potraktowała zniedołężniałą osobę, jak zawalidrogę i bezceremonialnie zepchnęła ją w wodę. Ten brutalny czyn okazał się tragiczny w skutkach. W kałużę, pod taflą wody, był lód. Staruszka pośliznęła się i upadła. Próbowala się podnieść, ale nie mogła. Dziewczyna uciekła, nie okazawszy pomocy ofierze swojej brutalności. Kiedy następny przechodzień usiłował podnieść starą kobietę okazało się, że nie może ona wstać jedną nogą. Wezwano więc na pomoc mieszkańców pobliskich domów. Staruszkę odniesiono do ośrodka zdrowia. Tam lekarz stwierdził skomplikowane złamanie nogi.

Wypadek ten zdarzył się w Krysnowie — osadzie, leżącej w pobliżu dużego miasta. Tego fatalnego dnia 78-letnia Natalia Rachmańska szła do sklepu po zakupy. W tym samym czasie 17-letnia Jadwiga Kryńska spieszyła się do autobusu PKS, którym codziennie dojeżdżała do liceum ogólnokształcącego w mieście.

Na tle tego zdarzenia poza pytaniami natury moralnej, rodzi się pytanie o charakterze prawnym. Czy dziewczyna, popychająca osobę w podeszłym wieku, w rezultacie czego nastąpiło uszkodzenie ciała, popełniła czyn karalny? Pod tym względem wątpliwości być nie może. Światło na ten problem rzucają artykuły 235, 236, 237 kodeksu karnego. Zabraniają one pod groźbą kary więzienia od 1 roku do 10 lat wyrządzania szkody w zdrowiu innego człowieka. Stopień uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia wpływa na wysokość kary. Skomplikowane złamanie nogi, które nastąpiło u Natalii Rachmańskiej z winy Jadwigi, jest niezwykle groźne dla poszkodowanej. U blisko 80-letniego człowieka kości mogą zraszać się miesiącami, a mogą też i w ogóle już nie zrosnąć się... Artykuły 235, 236 i 237 kodeksu karnego rozróżniają winę umyślną i nieumyślną. W pierwszym wypadku kara jest z reguły zaostrzona, natomiast w wypadku drugim, sąd może karę złagodzić. Można, oczywiście domniemywać, że Jadwiga Kryńska, usuwając siłą ze ścieżki Natalię Rachmańską, nie chciała jej okaleczyć. Ale z drugiej strony, czyż osoba prawie dorosła przygotowująca się do matury nie powinna uświadomić sobie, czym może zakończyć się dla starej, poruszającej się o lasce, kobiety taki czyn? Rzecz sądu będzie ustalenie faktu, czy Jadwiga Kryńska popełniła czyn karalny, w rezultacie którego nastąpiło ciężkie uszkodzenie ciała, umyślnie. W związku z odpowiedzialnością karną Jad-

wigi za jej brutalny postępek, nasuwa się jeszcze jedno pytanie: Czy Jadwiga, będąca jeszcze osobą niepełnoletnią, może być skazana na więzienie lub areszt? Według naszych praw człowiekiem pełnoletnim jest ten, kto ukończył 18 rok życia. Według art. 69 kodeksu karnego nie podlega karze nieletni, który przed ukończeniem 13 lat popełnił czyn zabroniony pod groźbą kary oraz nieletni, który po ukończeniu 13 lat, a przed ukończeniem 17 lat, popełnił czyn taki bez rozeznania, tj. nie osiągnąwszy rozwoju umysłowego i moralnego w takim stopniu, by mógł rozpoznać znaczenie czynu i kierować swym postępowaniem. Wobec tych

Pogarda dla starości

nieletnich sąd stosuje tylko środki wychowawcze, a mianowicie: upomnienie, oddanie rodzicom pod dozór odpowiedzialny, dotychczasowym opiekunom lub specjalnemu kuratorowi albo umieszczenie w zakładzie wychowawczym. Natomiast nieletniego, który po ukończeniu 13 lat, a przed ukończeniem 17 lat, popełnił z rozeznaniem czyn zabroniony pod groźbą kary, sąd skazuje na umieszczenie w zakładzie poprawczym. Sprawę tę reguluje art. 70 kodeksu karnego. Jadwiga Kryńska na dwa dni przed tragicznym w skutkach zepchnięciem starej kobiety ze ścieżki do kałuży, ukończyła 17 lat życia. Jeśli więc sąd skaze ją na pozbawienie wolności i kary tej nie zawiesi, będzie ona musiała odbyć ją w więzieniu lub w areszcie. Pod tym względem prawo równa ją z pełnoletnimi.

Czyn Jadwigi Kryńskiej pociągnie za sobą również konsekwencje przewidziane kodeksem cywilnym. Art. 415 tego kodeksu stanowi: „Kto z winy swojej wyrządzi drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia”. Art. 444 kodeksu cywilnego zobowiązuje sprawcę uszkodzenia czyjegoś ciała lub wywołania rozstroju zdrowia do poniesienia kosztów naprawienia szkody. Musi więc on na żądanie poszkodowanego z góry wyłożyć sumę potrzebną na koszty leczenia, a jeżeli poszkodowany stał się inwalidą, także sumę potrzebną na koszty przygotowania do innego zawodu. Poszkodowany może żądać także od sprawcy swego nieszczęścia odpowiedniej renty, jeżeli utracił całkowicie lub częściowo zdolność do pracy zarobkowej albo jeżeli zwiększyły się jego potrzeby lub zmniejszyły widoki powodzenia na przyszłość. Zgodnie z art. 445 § 1 kodeksu cywilnego sąd może przyznać poszkodowanemu od sprawcy odpowiednią sumę tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę. Natalia Rachmańska jest kobietą samotną. Nie posiada żadnej rodziny. Mimo swego podeszłego wieku utrzymywała się z pracy zarobkowej, pilnując ludziom ich małe dzieci w okresie natężenia prac polowych i płotąc koszyki wiklinowe. Czyn Jadwigi pozbawił ją wszelkiej możliwości zarobkowania. Ponieważ dziewczyna ta nie osiągnęła jeszcze pełnoletności i znajduje się na utrzymaniu rodziców, więc na nich — zgodnie z art. 427 kodeksu cywilnego — spadł obowiązek naprawienia szkód wyrządzonych Rachmańskiej przez ich córkę.

Z moralnego punktu widzenia postępek Jadwigi Kryńskiej jest zatrważający. Niestety, taki stosunek młodzieży do ludzi starych, nie jest u nas zjawiskiem odosobnionym. Ogromne pole do obserwacji pod tym względem stanowią na przykład środki komunikacji publicznej. Rzadko już tutaj spotyka się młodych ludzi ustępujących miej-

sca starszym. Ten dawny i jakże dobry zwyczaj, wyszedł już z powszechnego użytku. Rozwalony na ławce chłopak lub dziewczyna i stojąca obok osoba stara, to widok spowszedniały, do którego już wielu ludzi dorosłych po prostu przyzwyczyło się. Młodzież bez troski okupuje w tramwajach, autobusach i pociągach nawet miejsca zarezerwowane dla inwalidów. I jeśli jakiś trwale okaleczony człowiek upomni się o swoje miejsce, to tryskająca zdrowiem młoda osoba w najlepszym wypadku zrobi miłą obrazoną królową i leniwie podniesie się z ławki. Często można zaobserwować na stacjach kolejowych przed odjazdem pociągów, jak młodzież wolne obok miejsca „rezerwuje” przy pomocy teczek, siatek i czapek, chcąc w ten sposób nie dopuścić, aby na tych miejscach usiadły osoby stare. Bo przyjemniej jest przecież siedzieć obok kogoś bardziej interesującego...

Podobną znieczulicę na los ludzi starych młodzież demonstrowała na każdym niemal kroku. Jest to niewątpliwie rezultat jakichś luk w naszym systemie wychowawczym, stosowanym w domach rodzinnych, w szkołach i przy pomocy masowych środków oddziaływania. Nasze pokolenie w walce o wychowanie młodzieży zatraciło gdzieś cele najdrobniejsze, ale w życiu codziennym ważne, jak na przykład szacunek i współczucie dla cudzej starości, ułomności fizycznej itp. W domach rodzinnych dziecko od najmłodszych lat słyszy przeważnie nie sądy rodziców o innych ludziach i żyje w atmosferze zawiści, karierowiczostwa i niechęci do bliźniego. Kiedy postępek Jadwigi Kryńskiej stał się głośny w środowisku, to jej rodzice, zatrwożeni czekającymi ich odszkodowaniami, mieli do córki pretensję właśnie z jednego tylko powodu. Mianowicie, że przyznała się do popchnięcia staruchy. Wypadku nikt nie widział i — ich zdaniem — mogła ona wyprzeć się swego czynu i oświadczyć, że Rachmańska sama się pośliznęła. Także w szkołach za mały nacisk kładzie się na wpajanie dzieciom i młodzieży nawyków kulturalnego obcowania ze środowiskiem. Nasza literatura przeznaczona dla dzieci i młodzieży, ciągle jeszcze nie może zdobyć się na stworzenie wzorcowego bohatera, którego osobowość i czyny znalazłyby szeroką aprobatę u młodego pokolenia i były przez nie naśladowane. Bohaterowie dawnych ksiąg, którzy swego czasu wywierali przemożny wpływ na kształtowanie się psychiki ludzkiej, przeważnie już nie pasują do nowej epoki, bo przecież zmienił się i ustrój społeczny i inne wydarzenia społeczne, polityczne i gospodarcze pasjonują dziś świat, wywierając ogromny wpływ na zainteresowania dzieci i młodzieży.

Pogarda dla starości, manifestowana przez młodzież, jest niewątpliwie wynikiem naszych błędów wychowawczych. Postępek Jadwigi Kryńskiej był namiętnie dyskutowany w szkole, w której ona uczy się. Ze strony uczniów padały liczne zarzuty przeciwko dorosłym. Niektóre z nich niewątpliwie są słuszne. Naturalnym na przykład zjawiskiem jest dążenie młodzieży do zmiany na lepsze zastanęgo świata. Jeśli dorosli to zjawisko starają się wypaczyć swoimi błędnymi koncepcjami wychowawczymi, swoją rutyną i obawą przed eksperymentami, wtedy podrastające pokolenie zaczyna protestować. I jeśli ten protest ujawnia się w postaci zapuszczania bród i pejsów, to możemy jeszcze spać spokojnie. Ale jeśli takim protestem młodzież usiłuje usprawiedliwić swoje chamstwo i swoją znieczulicę uczuciową i umysłową — to już powinno być dla nas sygnałem alarmowym.

JERZY ALEKSANDER



MAJOWY PEJZAŻ

Niedawno, tak się złożyło, że przejeżdżałem przez pewien kraj i zobaczyłem coś, co nie było w zasadzie niczym nadzwyczajnym, a raczej odwrotnie, w pewnych państwach jest sprawą jak najbardziej codzienną — lecz co wstrząsnęło mną do głębi i pozostało w pamięci do dzisiaj.

Pociąg nasz zatrzymano z jakichś powodów daleko przed stacją. Stanęliśmy wśród rozległego krajobrazu. Wyrzaliśmy. Na horyzoncie rysowały się kontury jakiegoś wielkiego miasta. Byłem szczęśliwy z okazji tej wycieczki, która pozwalała mi poznać nowy kraj, innych ludzi, nacieszyć się odświeżającą odmiennością wojażu.

Wtem usłyszałem jakieś dziecięce głosy. Przed pociągiem stało troje dzieci. Dwie dziewczynki i chłopczyk. Deszcz zaczął skośnie, a one stały bosymi stopami w brunatnej glinie, opatulone w jakieś łachmany. Dziewczynki okryte chustami, spod których wylaniały się poszarpane spódnice, chłopiec w jakiejś marynarce — widać z kogoś dorosłego — raz po raz zawiążył rękawy zakrywające mu dłonie. Dzieci patrzyły na nas oczyma o dziwnym wyrazie, wołały coś cienkimi głosami i... wyciągały ręce.

— Pewnie polują na zagraniczne drobiazgi! — zauważył ktoś kpiąco i rzucił im polskie pudełko zapalek. Dzieci pochyliły się błyskawicznie, ale natychmiast coś szybko zaświergotały i wykonując przeczące gesty, czegoś się domagały, powtarzając uparcie jedno słowo. Ktoś wygrzebał z kieszeni jakieś polskie monety i rzucił, ale dzieci pochwytywszy monety w locie, z wyraźnym rozczarowaniem chciały czegoś innego. Więc zaczęliśmy rzucać im cukierki. Lapały, dziękowały — a my, jakby jakiś omam padł nam na mózgi, wciąż nie pojmowaliśmy wymowy tej sceny. W naszych oczach wszystko to zakrawało na żarty. Blyszczące papierki cukierków, rozkrzyczane dzieci, aż nagle ktoś w ferworze tej zabawy (gdyż w naszych oczach to była zabawa!), chwycił opakowaną w plastik porcję szynki i rzucił. Złapała dziewczynka. Chwyciła, przycisnęła do piersi, lecz w tej chwili dwoje pozostałych rzuciło się na nią i zaczęło wydzierać zdobycz. Oniemieliśmy, a oni upadli na ziemię i kołowali się w autentycznej walce. Kłęb rozwianych szmat i bosych nóg!

Staliśmy w oknach pociągu jak sparaliżowani. Nikt nie pomyślał, żeby im rzucić coś więcej. W pewnym momencie szynka wyfrunęła z walczącego kłębka i upadła na torowisko. Chłopak błyskawicznie zerwał się, rzucił naprzód i pochwytywszy pakiecik zaczął uciekać. Dziewczynki z piskiem pobiegly za nim, przeskakując tor tuż przed nadjeżdżającym pociągiem. Zdażyły! Okrzyk ulgi przeleciał jak wiatr i oto żelazna masa przesłoniła nam widok. W tym momencie nasz pociąg również ruszył.

Scena ta, tak przecież zwyczajna (choćby w naszym kraju przed wojną!), wydawała się aż niewiarygodna w swej wymowie. Zebrać dzieci! Dzieci wyciągające ręce po chleb. Dzieci na skraju ludzkiego bytowania... Nie od razu pojąłem dogłębnie jej sens, ale gdy sobie wreszcie to uświadomiłem, zrozumiałem nagle rzecz inną. Oto — jak dałem odbiegłemu przez minione 25 lat od takich obrazków. Jakżeż zmieniła się nasza psychika, którą przez te lata kształtowały warunki!

Widząc żebrzące dzieci nie uświadomiłem sobie tego faktu najprostszego w świecie, widywanego tylekroć na ilustracjach, do-

głębnie wyczytanego w setkach artykułów. Ja — obywatel Polski Ludowej, występujący przejściowo w charakterze „zagranicznika” przyłożyłem do ujranej sceny, własne polskie kryteria. Dla mnie te dzieci „połowały na zagraniczne drobiazgi”, chciały zdobyć „pamiątki”, aby pochwalić się przed rówieśnikami, szukały okazji, by mieć coś „innego”, „obcego” dla samej satysfakcji — i nie przyszło mi od razu do głowy, że one po prostu — żebrzą!

Tak mocno tkwiłem w swojej rzeczywistości, gdzie chleb nie jest problemem dla nikogo, że nawet widząc nie widziałem, jak oto stoją bosc w mokrej glinie, ubrane w łachmany.

Różnice społeczne, o których tyle czytałem, które tak dobrze, ale „teoretycznie”, znałem, musiały mi się nasunąć przed oczy rażąco i wyraźnie — bym je pojął. Później niejednokrotnie jeszcze widziałem żebrzące dzieci, bezrobotnych mężczyzn w sile wieku i wynędzniałe, przedwcześnie postarzałe kobiety, lecz żaden z tych widoków (choć niektóre były bardziej wstrząsające) nie sprawił na mnie takiego wrażenia, jak tamta trójka dzieci przed pociągiem, w deszczu.

Jestem typowym Polakiem. Psiozę, ciśkam się, narzekam i również typowo zanurzony w codzienności, wiem, lecz nie uświadamiam sobie dogłębnie wymowy innego świata, świata różnic i kontrastów, który realnie i rzeczywiście istnieje w większości państw naszego globu. Dopiero trzeba, bym zobaczył to na własne oczy, a zaczynam pojmować różnicę i ogrom tego, co zostało w moim kraju zrobione przez tak niewielki okres czasu, jak niecałe 25 lat.

Wyjdźmy na ulicę, spojrzymy naokoło. Ludzie spieszą w swoich sprawach. Idą w różne strony, lecz podobnie wyglądają i są podobnie porządnie ubrani. Czyż można na pierwszy rzut oka określić bezbłędnie, że ten jest inżynierem, a tamten np. robotnikiem, o ile nie mają na sobie strojów robotycznych? Syn chłopca w obowiązkowym polskim mundurze-ortalionie stoi przy wystawie sklepowej obok studenta, a dwie młode matki pchają przed sobą wózki. Która z nich jest magistrem filozofii, a która pracuje u Kasprzaka? Kogo to obchodzi, komu to przeszkadza? A jednak w tym fakcie jest niewątpliwa wielkość. Faktyczne podniesienie średniej stopy życiowej całego narodu. Równanie w górę, ale wszystkich, nie poszczególnych jednostek czy grup społecznych!

Narzekamy, denerwujemy się. Obraz naszego życia przesłaniają nam sprawy drobne. Uciążliwe, dokuczliwe, nieznośne. Dziś do naszego sklepu nie dowieźli w porę wędlin. W łazience trzeba naprawić rezerwuar, a hydraulika jak nie ma tak nie ma. W pralni zamienili mi ręczniki, w aptece była kolejka, a w tramwaju tłok. Niech to diabli! Żyć już nie można!

I nie widzę, że wściekam się na hydraulika (i słusznie), ale mieszkam w porządnym mieszkaniu, moje dziecko idzie do szkoły ubrane nie gorzej niż inne, a ja sam i moi sąsiedzi co rano spieszymy do pracy. O, w tej pracy mam wiele kłopotów. Wciąż odgrażam się, że rzucę ją w pioruny i pójdę gdzie indziej — ale nie myślę ani przez chwilę, że różnica między mną, a wieloma ludźmi z innych krajów polega na pewnym podstawo-

wym fakcie. Otóż ja tę pracę mam, a oni o niej marzą. Ja szukam lepszej pracy, a oni pracy w ogóle!

Nie zastanawiam się czytając gazetę, gdzie widnieje liczba zarejestrowanych bezrobotnych w takim, czy innym kraju — że i mnie mógłby spotkać taki sam los, gdyby dzieje ułożyły się inaczej. Nie znam poczucia bezradności i beziły na widok ludzi pracujących. Zapomniałem, że człowiek może pragnąć jakiegokolwiek pracy, jak najwyższego dobra!

Praca, no cóż! Praca może być lepsza, może być gorsza. Pracę można zmienić. Pracę każdy ma! Dla mnie ważniejszą rzeczą są kwalifikacje. Trzeba je podnosić, trzeba się dokształcać. Wyższe kwalifikacje — wyższa płaca! Chyba to jasne. Dla mnie ważne są również warunki pracy. Jedne mi odpowiadają, inne nie. Ale nawet w najgorszych snach nie przychodzi mi na myśl, że pracy może nie być! Tak zwyczajnie — pracy nie ma i już. Opowiadają wprawdzie o tym ojciec i dziadek, wiem, że tak było, ale ja żyję w swojej rzeczywistości, w swoim dniu dzisiejszym i mam zbyt wiele różnych kłopotów, bym się zastanawiał, co by było, gdyby...

A może jednak warto? Może warto w dniu majowego święta ludzi pracy, gdy spieszymy na pochód z godździemi w kłapie, gdy z głośników płyną na całe miasto melodie, a ulice i domy toną w powodzi flag, zastanowić się chwilę nad znaczeniem takich zwykłych słów, jak „Praca, Chleb i Pokój”!

Może warto oderwać myśli od absorbujących nas spraw i spróbować spojrzeć na nasze życie z większej perspektywy? Podobnie jest bowiem, gdy stoimy zbyt blisko wielkiego malowidła. Widzimy wówczas chropowatość faktury, szorstkość pociągnięć pędzla, plamy farb i chaos szczegółów. W najlepszym wypadku możemy dostrzec fragmenty dzieła. Spróbujmy jednak odsunąć się i uzyskać odpowiednią perspektywę widzenia.

Malowidło wówczas da się ogarnąć wzrokiem jako całość. Chaos zastąpi harmonia, a obraz pozwoli nam dostrzec swoją wielkość i patos. Wielkość dzieła i patos chwili!

Niech się święci Pierwszy Maja!

HABER

Fot. C.A.F.





1 M A J A

W majowe Święto Pracy — w dniu 1 Maja — w miasteczkach i miastach Polski tysiące ludzi wyjdzie na ulice, by w pochodzie pierwszomajowym manifestować jedność narodu i przywiązanie do socjalizmu. W tym dniu podsumowujemy nasze osiągnięcia, które zawdzięczamy ofiarnej i wyczerpanej pracy całego narodu. Rozważamy zadania jakie stoją jeszcze przed nami.

W bieżącym roku Majowe Święto ma szczególnie uroczysty charakter — jest to bowiem rok obchodów XXV-lecia Polski Ludowej. W historii narodu dwadzieścia pięć lat to stosunkowo niewielki okres czasu, jednakże poważne przemiany społeczne i gospodarcze jakie przeszedł nasz kraj od chwili zakończenia II wojny światowej i to wszystko, co zdołaliśmy zrobić w tym okresie może nas cieszyć i napawać dumą. Zbu-

dowaliśmy Ojczyznę silną, zagospodarowaną, połączoną więzami przyjaźni z bratnimi krajami socjalistycznymi i Związkiem Radzieckim. Lata odbudowy były trudne. Ponosiliśmy wszyscy wiele wyrzeczeń, pokonywaliśmy piętrzące się przeciwności z pełnym przekonaniem, że jedynie wybrana przez nas droga wiedzie do zbudowania silnej Ojczyzny, do zapewnienia jej pokoju, zapewnienia mocnej pozycji w świecie.

Obchody XXV-lecia w bieżącym roku będą najlepszą okazją do dokonania przeglądu dotychczasowych osiągnięć. Będą prawdziwym obrazem tego, co już nastąpiło i co pozwala nam wierzyć, że każdy następny rok przyczyni się do dalszego wszechstronnego rozwoju naszej Ojczyzny. Minione dwadzieścia pięć lat to okres, w którym kraj nasz zmienił się nie do poznania. Powstał potężny przemysł, powstały całe miasta, których przedtem nie było na mapie. Zbudowaliśmy giganty przemysłowe, kosztujące po kilka lub kilkanaście miliardów złotych: huty „Lenina”, „Bierut”, „Warszawa”, kombinat energetyczny w Turosszowie, petrochemiczny w Płocku, kopalnie, fabryki itd. Przykładów takich można przytoczyć wiele. Uprzemysłowanie kraju pociągnęło za sobą rozwój miast, gdzie już od kilku lat mieszka więcej niż połowa całej ludności Polski. Przemysł Polski stał się obecnie ważnym partnerem gospodarki światowej — w produkcji podstawowych wyrobów przemysłowych zajmujemy miejsce w pierwszej dziesiątce krajów świata.

W dniu Majowego Święta musimy także wspomnieć o istotnych przemianach społecznych, jakie nastąpiły w Polsce Ludowej. Reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu to dwa podstawowe akty, które stworzyły niezbędne warunki do socjalistycznego rozwoju wszystkich dziedzin życia ekonomicznego i społecznego, przyczyniły się dzięki przemianom struktury społecznej do rozwoju szeregu ważnych procesów m. in. dynamicznego rozwoju i upowszechnienia oświaty, kultury i nauki.

Te wszystkie wymienione tylko osiągnięcia przypomnieć sobie musimy po to, aby zdać sobie sprawę jak zmienił się nasz kraj, jak wiele zbudowano w istniejącym ustroju socjalistycznym, jak wiele jeszcze można osiągnąć i zbudować w następnych latach.

I dlatego przypominamy o tym w Dniu 1 Maja — w dniu międzynarodowej solidarności robotniczej, dzięki której wszyscy ludzie pracy na całym świecie walczą o ideały socjalizmu: postęp, pokój i demokrację.

Mała Kim wyciąga rękę



Zdjęcie tego dziecka wraz z widocznym obok tekstem obiegło, jako ogłoszenie charytatywnej organizacji, wiele amerykańskich czasopism. Treść ogłoszenia mówi sama za siebie i ukazuje jedno z nagminnych zjawisk, pojawiających się tam, gdzie w charakterze „obrońców wolnego świata” goszczą amerykańskie wojska. Oto treść ogłoszenia: „Ona potrzebuje Twojej pomocy! Mała Kim opuściła matkę na seulskiej ulicy w Korei. Znalezione ją wynędzniałą, bladą, trzęsącą się, wygłodzoną i wychudzoną. Jej tatuś, amerykański żołnierz, nawet nie wie o jej

istnieniu. Ponieważ jest ona mieszańcem, nie może liczyć na sympatię tubylców. Tylko Twoja dobroć może skutecznie pomóc małej Kim! Za pośrednictwem „Christian Children's Fund” możesz objąć patronat nad jednym z tych maleństw. Koszty? Tylko 12 dolarów miesięcznie. Twoja pomoc będzie miała wiele znaczenia praktycznego, bo umożliwi dostarczenie dzieciom żywności, opieki lekarskiej, ciepłego domu, starań wychowawczych i troskliwej opieki. Możesz otrzymać dokładną historię dziecka. Jego zdjęcie i adres sierocińca, w którym dziecko przebywa.

Będziesz mógł tam napisać i posłać prezenty. Twoje wybrane dziecko będzie wiedziało kim jesteś i będzie odpowiadać na Twoje listy. Korespondencję będzie dostarczać nasza zamorska placówka. Czy poniosiesz?”

W dalszym ciągu ogłoszenia ludzie dobrej woli proszeni są o nadsyłanie paczek z odzieżą i obuwiem i podkreśla się, że takich dzieci, jak mała Kim, jest dużo nie tylko w Południowej Korei, lecz również na Tajwanie, w Wietnamie i innych krajach, do których zawitali Amerykanie.

Ogłoszenie kończy się adresem instytucji dobroczynnej i ponownym wezwaniem: „Mała Kim i dzieci jej podobne potrzebują Twojej łaski. Czy pomożesz? Jeszcze dziś?”

Prawda, że komentarza nie potrzeba?

MAŁŻEŃSTWO

NIEZBYT DOSKONAŁE

Przypadająca w tym roku dwudziesta rocznica powstania NATO stała się okazją do licznych rozważań na temat znaczenia tego tworu i wzajemnych stosunków między państwami, uczestniczącymi w NATO. Wśród powodów publikacji, charakterystyczne były głosy wielu poważniejszych pism amerykańskich, jak np. publikacje w nowojorskim „Interplay”, dające analizę stosunków wewnętrznych w NATO oraz stosunków NATO—USA, w aspekcie amerykańskiej polityki zagranicznej. Artykułów takich pojawia się w ostatnich czasach coraz więcej, a masowość ich pojawiania się ma w kontekście europejskich i pozaeuropejskich wydarzeń specjalnie nieprzychylną dla politycznego kursu Pentagonu wymowę.

„Jeżeli niektórzy amerykańscy przywódcy uważają Europę zachodnią za partnera «trudnego», to w oczach Europejczyków USA są po prostu partnerem «wysoko niebezpiecznym» — stwierdzają dzienniki bez ogródek. Każda ze stron uważa drugą za egocentryka, goniącego jedynie za własnymi korzyściami, ale jeśli egocentryzm europejski jest dla amerykańskich generałów przykładem „provincialnej ciasnoty spojrzenia”, to amerykański kojarzy się Europejczykom z „przerażającą bez troską”, której efekty może odczuć Europa na własnej skórze. Nawet czechosłowackie wydarzenia — podkreśla prasa amerykańska — zamiast umocnić sojusz amerykańsko-zachodnioeuropejski — tylko go poderwały. Zachodnia Europa otwarcie oskarża obecnie USA o mieszanie się w nie swoje sprawy i próby wygrania dla siebie jakiejś pozycji w ewentualnie zmienionym układzie sił w Europie — a USA gromią NATO za nieprzygotowanie i zbyt mały, ich zdaniem, wkład w sprawy europejskich politycznych i ekonomicznych rozgrywek.

Dla wielu publicystów amerykańskich sama struktura wewnętrzna NATO jest również potencjalnym czynnikiem sporów i niezgody. Podkreślają oni, że sytuacja, w której główne siły uderzeniowe NATO, jakimi są rakiety i bombowce strategiczne, znajdują się w rękach amerykańskiego dowództwa — a więc poza NATO — rodzić musi napięcia i podejrzenia, zarówno wewnątrz samej tej organizacji, jak i zaciążyć nad jej stosunkiem do USA. Doktryna polityczna NATO, będąca efektem krętej polityki zagranicznej USA przechodziła już tyle zmian, od koncepcji „zmasowanego kontruderzenia” do „elastycznego reagowania”, że również nie mogło to nie wpłynąć ujemnie na spójność NATO.

Pentagon mocno ostatnio podkreśla, że „duch bojowy Europy osłabł”. Istotnie, kraje Europy zachodniej — poza stałym, wiernym kontynuatorem najbardziej awanturniczej polityki Stanów — Niemiecką Republiką Federalną — znacznie zmniejszyły swe udziały w NATO (jak wiadomo Francja wyrzuciła po prostu oddziały NATO ze swego terytorium). Prasa amerykańska wiąże to osłabienie zainteresowania umacnianiem sił NATO z przekonaniem wielu krajów zachodnioeuropejskich o nieodpowiedzialności i awanturnictwie polityki zagranicznej USA, popierając to stanowiskiem Europejczyków w sprawie wojny koreańskiej i wietnamskiej. O ile po ataku USA na Koreę, generalną opinią Europy zachodniej było, że jest to „daleka i wewnętrzna amerykańska sprawa”, to wojna wietnamska jest już dla nich „niepotrzebna i niepokojąco bliska”. Europa zachodnia obawia się po prostu, że w wypadku rozszerzenia agresji amerykańskiej na inne kraje Azji Południowo-Wschodniej, Pentagon może zażądać udziału w niej NATO.



Ministrowie spraw wojskowych siedmiu państw, należących do NATO z najwzrostniejszym spośród nich pupilem amerykańskim, hońskim ministrem Schroederem (czwarty z lewej)

a to oczywiście jest zachodnioeuropejskiej części tego bloku jak najbardziej nie na rękę. Co innego bowiem montowanie kolejnych prób prowokacji i podsycania napięć w stosunkach z krajami socjalistycznymi, a co innego — otwarte wystąpienie w dalekiej Azji. Sprawa nie polega jedynie zresztą na Wietnamie — amerykańska polityka na Bliskim Wschodzie, w Afryce, w Ameryce Łacińskiej również niepokoi „Atlantydwów”. Ten niepokój obserwowany jest w USA z mieszanymi uczuciami — zaskoczenia, że USA są w Europie aż tak niepopularne i obawy, że niepopularność ta rozszerza się w łonie organizacji mającej w założeniu stanowić „idealnego partnera” w tym „małżeństwie doskonałym”, USA—NATO.

Przy wszystkich usilnych próbach dowództwa NATO ukazania tej organizacji oraz jej stosunków z USA jako absolutnego monolitu — głosy amerykańskiej prasy są bardzo charakterystyczne. Dowodzą one, że organizacja NATO, ów reklamowany „monolit”, zmienia się w coraz bardziej rozluźniającą się grupę, kierującą się własnymi interesami, często sprzecznymi.

WYSPA SKARBÓW

Przed 24 latami azerbajdżańscy geolodzy dokonali pierwszego, poszukiwanego odwiertu w dnie Morza Kaspijskiego. Odwiert ten stał się kamieniem węgielnym, położonym pod budowę sztucznej wyspy, na której obecnie znajduje się niewielkie miasteczko radzieckich naftarzy, wyposażone w budynki mieszkalne, mające własną służbę ochrony zdrowia, szpitalik oraz placówki życia kulturalnego. Łączność ze stałym lądem miasteczko utrzymuje przy pomocy statków i śmigłowców. Jedenaście pierwszych odwiertów wykonano pod kierunkiem młodego, ale niebywale zdolnego geologa, Kajfeddina Kasichanowa. Miasteczko po kilku latach doczekało się swoistego „brata” — podobnego osiedla naftarskiego, z którym połączono je stalowym mostem o długości 20 km. W obu miasteczkach i w ich pobliżu nawodne rafinerie dostarczają dziennie po kilka tysięcy ton ropy naftowej.

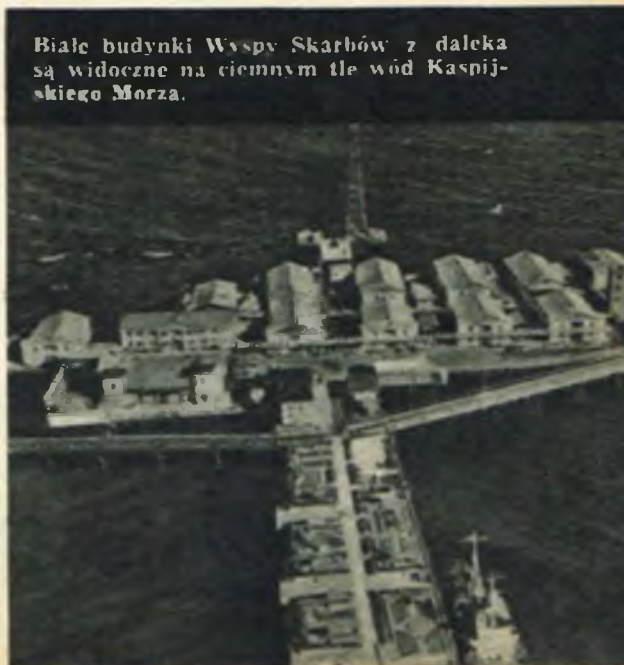
Zbudowanie rafinerii na morskich głębinach, a do tego tak wysoce wydajnych, jest dużym sukcesem radzieckiej myśli technicznej i poważnym osiągnięciem gospodarczym. ZSRR nie od dziś jest

Twórca wyspy, geolog Kajfeddin Kasichanow

naftowym mocarstwem. Oblicza się, że dotychczasowe wydobycie radzieckiej ropy osiągnęło zawrotną ilość trzech miliardów ton a plan wydobycia na lata 1966—1975 przewiduje wydobycie dalszych trzech i pół miliarda ton. W oparciu o takie wydobycie, zaplanowano rozbudowę i tak już połączonego radzieckiego przemysłu chemicznego, którego surowcem wyjściowym będzie ropa.

Radziecka ropa rozwiązuje problem zaopatrzenia w przetwory petrochemiczne ludności zaprzyjanych krajów — Polski, Czechosłowacji, NRD i Węgier.

Białe budynki Wyspy Skarbów z daleka są widoczne na ciemnym tle wód Kaspijskiego Morza.



polskie Oświecenie w walce o postęp i reformy polityczne i społeczne



Konstytucja 3-go Maja — mal. J. Matejko

Fot. CAF

XVIII wiek był w całej Europie stuleciem panowania rozumu i walki z zacofaniem. W Polsce okres ten, zwany Oświeceniem, przyniósł rozkwit życia umysłowego, powstawania nowych poglądów na sprawy narodowe, walkę o reformy polityczne, społeczne i gospodarcze.

Samowola magnatów, broniących bez względu na dobro państwa swoich przywilejów, upadek miast i nędza chłopów, przy słabej władzy państwowej, braku pieniędzy i wojska doprowadziły do I-go rozbioru Polski. Postępowi działacze, należący do tzw. obozu reform postawili przed sobą program działania, który miał zreformować ustrój polityczny, walczyć o prawa dla miast i o poprawę doli chłopów. To wszystko miało na celu poprawę Rzeczypospolitej, niedopuszczenie do następnego rozbioru i kompletnego upadku Polski.

W pracach obozu reform dużą rolę odegrała nauka i literatura. W twórczości wszystkich pisarzy epoki znajdujemy krytykę istniejących stosunków politycznych, gospodarczych i obyczajowych. W tej dziedzinie na pierwsze miejsce wysuwają się utwory biskupa Ignacego Krasickiego, autora świetnych wierszy, poematów satyrycznych i pierwszej polskiej powieści obyczajowej. Krasicki wyszydza ciemnotę i złe obyczaje (**ZONA MODNA**), potępia ujemny wpływ zakonów wykorzystujących religię dla korzyści materialnych (**Monachomachia**) opisuje błędy, które doprowadziły do upadku Polski. Poezja Krasickiego przepojona jest głęboką miłością ojczyzny, pisana pięknym językiem i do dziś posiada trwałą pozycję w literaturze polskiej.

Odbiciem ideologii obozu reform była pierwsza polska komedia polityczna **POWRÓT POSŁA** — Juliana Ursyna Niemcewicza, wystawiona tuż przed uchwaleniem Konstytucji 3 Maja.

Oprócz literatury rozwijały się nauki przyrodnicze i matematyczne. Znakomitym uczonec był **JAN ŚNIADECKI** wybitny fizyk i matematyk, twórca polskich nazw matematycznych. Poważne badania historyczne podjął **ADAM NABUSZEWICZ** — autor 6 tomowego dzieła pt.: **HISTORIA NARODU POLSKIEGO**. Naruszewicz zgromadził bogaty zbiór źródeł do dziejów Polski (tzw. **Teke Naruszewicza**) z którego do dziś korzystają historycy.

W różnych czasopiśmiech np. w **MONITORZE** ukazywały się artykuły poświęcane sprawom gospodarki narodowej przyczyniające się do podnoszenia gospodarności i usprawnienia rozwijających się pierwszych zakładów kapitalistycznych zw. manufakturami.

Przedstawiciele **OŚWIECENIA** w swojej walce o postęp przywiązywali ogromną wagę do nauczania i wychowania młodzieży tj. do edukacji narodowej, która miała przewyciężyć staropolskie wady i utworzyć drogę reformom ustrojowym, gospodarczym i społecznym. Po skasowaniu w r. 1773 zakonu

jezuitów, którzy głównie prowadzili w XVIII wieku szkoły w Polsce, powołano do zreorganizowania szkolnictwa w kraju Komisję Edukacji Narodowej — pierwsze w Polsce Ministerstwo Oświaty. Czołowymi działaczami Komisji byli **IGNACY POTOCKI**, **HUGO KOLŁATAJ** i **GRZEGORZ PIRAMOWICZ**. Szkoły ujęto w jednolitą organizację, opracowano nowy program nauczania — uwzględniający nauki przyrodnicze, matematyczne i wychowanie fizyczne z położeniem nacisku na nauczanie w języku polskim (poprzednio uczono wyłącznie po łacinie). Dużą wagę przywiązywano do wychowania młodzieży w duchu obywatelskim i patriotycznym. Zakładano wiejskie szkoły i kształcono nauczycieli. Była to prawdziwa rewolucja w nauczaniu i wychowaniu, dlatego zacofana szlachta zwalczała konsekwentnie działalność Komisji.

Tak wyglądała sytuacja w kraju, gdy jesienią 1788 roku zebrał się w Warszawie **SEJM CZTEROLETNI**, zwany też **WIELKIM**, który odegrał ogromną rolę w życiu narodu. Na sejmie zwolennicy obozu reform chcieli przeprowadzić uchwalenie szeregu zmian ustrojowych i społecznych. Spowodowało to szeroki rozwój działalności wydawniczej i publicystycznej. Ukazywały się nie tylko różne artykuły, ale także broszury, ulotki, rozprawy propagujące dzieło reform i odsłaniające prawdziwe oblicze polskich magnatów. Za najwybitniejszych ideologów polskiego Oświecenia uważani są **HUGO KOLŁATAJ**, bezpośredni twórca Konstytucji 3 Maja, **STANISŁAW STASZIC**, wybitny uczonec, który w zacofaniu gospodarczym widział przyczynę upadku kraju i piętnował w gorących słowach ucisk chłopów. Przygotowaniem do obrad sejmu było dzieło **Kołłataja Do Stanisława Małachowskiego Anonima Listów Kilka zawierające program stronnictwa patriotycznego oraz Staszica Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego oraz Przestrogi dla Polski**. W **Przestroгах** po raz pierwszy sprawa politycznego upadku Polski powiązana została przez Staszica z upośledzeniem chłopów. Polskim magnatom rzucił pisarz w twarz ciężkie oskarżenie:

— *Z samych panów zguba Polaków. Oni zniszczyli umyślnie poszanowanie prawa, oni rządowego posłuszeństwa ścierpieć nie chcą...*

Szczególną rolę odegrał w urabianiu opinii publicznej ośrodek publicystyczno-polityczny, grupujący się wokół **Kołłataja** tzw. **KUŹNICA KOLŁATAJOWSKA**. Wydawała ona dziesiątki broszur, pism i druków uciętych ujawniając przekupstwo, sprzedajność, przesady stanowe, walcząc o poprawę doli klas uciskanych, o zmianę ustroju.

Nadeszła **Wielkanoc 1791 r.** Magnaci ujawniali swoje wrogi stanowisko wobec reform, a obóz postępu na pomoc z zagranicy liczyć nie mógł. Zdecydowano więc działać przez zaskoczenie i korzystając z tego, że większość posłów rozjechała się na święta do domu w dniu 3 maja rozpoczęto

obradę sejmową. Wzięło w nich udział tylko 150 posłów (13 ogółu) — większość z obozu reform. Na wstępie odczytano kilka depesz przedstawicieli Polski, z których wynikało, że Polsce grozi II rozbiór. Jedynym ratunkiem mogło być tylko wzmocnienie rządu. Odczytano projekt ustawy, który został przyjęty z wielkim entuzjazmem, mimo protestu małej grupy magnatów, czego nie wzięto wcale pod uwagę. W ten sposób doszło do uchwalenia, a właściwie narzucenia niezbyt legalną drogą — **Ustawy Rządowej 3 Maja**. Przepojona duchem szczerego patriotyzmu i wolą ratowania upadającej Rzeczypospolitej ustawa regulowała podstawowe prawa i obowiązki ogółu mieszkańców kraju oraz zasady organizacji władzy państwowej, otwierając przed społeczeństwem szeroką drogę reform i ważnych przemian.

Niestety, wszystkie te reformy przyszły za późno. Magnaci polscy wspólnie z rosyjskimi opracowali akt konfederacji (sprzeciwu), w którym ogłosili Konstytucję 3 Maja zuchwałą zbrodnią niszczącą wolności szlacheckie. Dla obrony tych wolności wezwali rosyjskie wojska carowej Katarzyny II, 100-tysięczna armia rosyjska przekroczyła jeszcze w maju 1792 roku granice Polski, ogłaszając akt konfederacji w pogranicznym miasteczku Targowicy. Wojsko Polskie pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego stawiało bohaterski opór, ale musiało ponieść klęskę pod naporem przeważających sił wroga. Król **Stanisław August** przeszedł także na stronę magnatów, ugiął się przed carową Katarzyną II i w lipcu 1792 roku ogłosił decyzję swego przystąpienia do Targowicy. Wtedy zresztą wojna była już ukończona a targowiczanie stali się panami całej niemal Polski. **KONSTYTUCJA MAJOWA** i prawie wszystkie ustawy Sejmu Czteroletniego zostały obalone. Targowiczanie konfiskowali dobra patriotów, grabili mienie państwowe. Ostatnie nadzieje na odbudowę Rzeczypospolitej waliły się w gruzy. Rosja i Prusy omawiały sprawę II rozbioru Polski, który został dokonany w czerwcu 1793 r. na sejmie w Grodnie.

W ówczesnych czasach Konstytucja 3 Maja była dziełem rewolucyjnym. Uczyniła pierwszy krok w naszym ustroju w kierunku zrównania wszystkich obywateli w posiadanych prawach. Dopuszczała do udziału w Sejmie oprócz szlachty także mieszczan, zapewniając im szereg innych praw. Chłopom zapewniała tylko „opiekę rządu”, znosiła niewolę osobistą, pozostawiając jednak ziemię nadal w rękach szlachty. Jednakże Konstytucja Majowa stanowiła tylko początek przemian, początek dalszych reform, które miały nastąpić. Otwierała drogę do zmian, które naród polski przeprowadzał w swoim ustroju dopiero pod koniec XIX wieku. I dlatego — mimo że uchwały Konstytucji nie zostały zapobiec II-emu rozbiorowi Polski, Konstytucja 3 Maja ma ogromne znaczenie w życiu polskiego narodu i stanowi jedną z najpiękniejszych kart historii Polski.

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

PANI M.W. — SZKARADOWO — własność nieruchomości rolnej (działki rolnej) lub jej części może być przeniesiona na rzecz osoby fizycznej, a więc kupno-sprzedaż może nastąpić tylko wtedy, gdy kupujący ma kwalifikacje do prowadzenia gospodarstwa rolnego. Nieruchomość uważa się za rolną, jeżeli jest lub może być użytkowana na cele produkcji rolnej, nie wyłączając produkcji ogrodniczej, sadowniczej i rybnej. Dowodem stwierdzającym posiadanie kwalifikacji do prowadzenia gospodarstwa rolnego przez nabywcę nieruchomości rolnej jest świadectwo ukończenia szkoły rolniczej lub kursów przysposobienia rolniczego albo zaświadczenia o praktycznym przygotowaniu do prowadzenia gospodarstwa rolnego wydane przez biuro gromadzkiej rady narodowej lub organ do spraw rolnych prezydium rady narodowej osiedla właściwej ze wzglę-

du na miejsce zamieszkania nabywcy.

★

PAN K.A. — KŁODZKO — może Pan nabyć tytuł właściciela przez zasiedzenie gdyż przepisy prawne stanowią, że posiadacz nieruchomości nie będący jej właścicielem nabywa własność, jeżeli posiada nieruchomość nieprzerwanie od lat dziesięciu. Winien więc Pan wystąpić do sądu o ustalenie prawa własności przez zasiedzenie. Radzimy skorzystać z pomocy adwokata.

★

PAN J.K. — OSTRÓW WLKP. — wobec tego, że wypowiedzenie nastąpiło z zachowaniem 3-miesięcznego terminu wypowiedzenia, nie ma Pan podstaw prawnych do dochodzenia odszkodowania. Taka podstawa zach-

dziłaby wtedy, gdyby rozwiązanie umowy o pracę nastąpiło z pogwałceniem prawa lub było niezgodne z zasadami współżycia społecznego. Pracodawca postąpił może zbyt pochopnie, ale trudno byłoby mu udowodnić złą wolę lub szykanę. Oceniamy więc, że szanse wygrania sprawy nie są duże. Wobec pracownika, jeśli rzeczywiście bezpodstawnie i złośliwie pomówił Pana przed pracodawcą i przyczynił się do Pana zwolnienia może mieć Pan roszczenia o odszkodowanie za pozostanie 4 miesiące bez pracy.

★

CZYTELNIK — M.J. — OLEŚNICA K/WROCŁAWIA — mógł Pan wnieść podanie do Sądu Powiatowego o przywrócenie terminu do wniesienia rewizji motywując niedochowanie terminu bezprawnym działaniem sąsiadów. Jednak należało to zrobić w ciągu tygodnia od faktycznego otrzymania wyroku. Obecnie jest to niemożliwe i wyrok jest prawomocny.

★

JAN K. — NOWA HUTA — renta inwalidzka z tytułu inwalidztwa powstałego z innych przyczyn niż wypadek w zatrudnieniu lub choroba zawodowa wynosi miesięcznie dla I i II grupy inwalidów przy podstawie wymiaru renty do 1500 zł. 65 proc., a przy III grupie 45 proc., od nadwyżki ponad 1500 zł. do 2000 zł. dla I i II grupy 30 proc., a przy III grupie 20 proc., od nadwyżki ponad 2000 zł. dla wszystkich grup 20 proc. Wysokość zarobku dla ustalenia podstawy i wymiaru renty oblicza się na podstawie zarobku z ostatnich 12 miesięcy zatrudnienia albo z kolejnych 2 lat zatrudnienia dowolnie wybranych przez zainteresowanego z okresu 10 ostatnich lat zatrudnienia przed zgłoszeniem wniosku o rentę.

PRAWNIK

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.

KRZYŻÓWKA NR 17-18

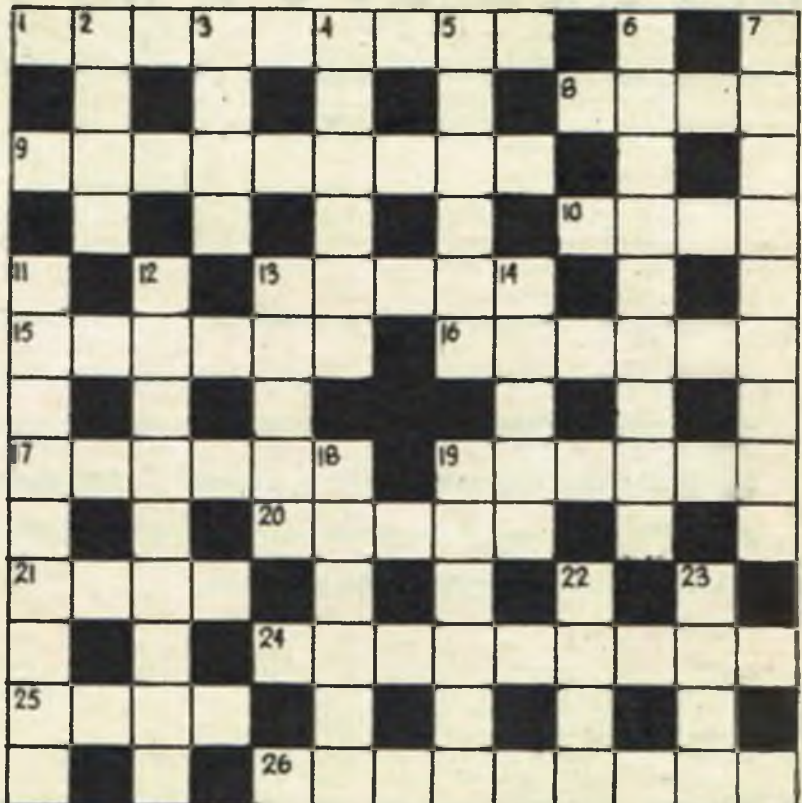
POZIOMO: 1) blankiet, 8) skała podwodna, 9) przemysłowiec, 10) kważna przyprawa, 13) postać z trylogii sienkiewiczowskiej, 15) ciemna cela więzienna bez pryczy, 16) marka telewizorów polskich, 17) słynny kosmonauta radziecki, 19) trunek, 20) zatoka czarnomorska oddzielona zazwyczaj mierzeją od morza, 21) znak, przepowiednia, 24) stanowi zewnętrzną warstwę ściany serca. 25) Polikarp, 26) choroba oczu.

PIONOWO: 2) pokarm pieca, 3) groźna mina, 4) nauczyciel obcego języka na wyższej uczelni, 5) stolica Birmy, 6) duży okręt wojenny, 7) uporządkowany zbiór kart ewidencyjnych, 11) rywalizują z „Trubadurami”, i „Czerwonymi gitarami”, 21) dział chirurgii, 13) znak muzyczny na pięciolinii, 14) krwawy władca Rzymu, 18) skupisko zagród, 19) aparat do nakręcania filmu, 22) przepływa przez Opole, 23) kojarzy się z opierunkiem.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 17-18”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają prawidłowe rozwiązania, rozlosowana zostanie nagroda: komplet książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 11

POZIOMO: krupnik, Belgrad, towarzystwo, traktor, abnegat, ton, resort, dafnia, ocean, szaber, obrzęd, pał, kwestor, elekcja Terpsychora, ananias, traktat. PIONOWO: kurator, nowator, kurort, brytan, litania, dewotka, transparent, organizacja, omega, tor, dno, Sekwana, Euterpe, biedota, diament, presja, tercet. Nagrodę za rozwiązanie krzyżówki Nr 11 otrzymuje Pan Marek Markowski, Kraków ul. Dzierżyńskiego 20 a m. 1.



ARS



POLONA

WYŁĄCZNIE DLA ZAGRANICZNYCH ODBIORCÓW

Jana Stanisławskiego

WIELKI SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI

Wydawnictwo: „Wiedza Powszechna” 1968, W-wa

Wydanie III, s. XVI + 1175, płótno + obwoluta
US dol. 8.80

Słownik zawiera ponad 100.000 wyrazów, wyrażeń i zwrotów współczesnego języka angielskiego tłumaczonych na polski, z uwzględnieniem wszelkich odcieni znaczeniowych notowanych w literaturze krajów anglosaskich.

Odnacza się dużą ilością wyrażeń charakterystycznych dla Stanów Zjednoczonych, Kanady i Australii. Jest najobszerniejszym z dotąd wydanych słowników angielsko-polskich. Autor zamieścił m.in. imponującą liczbę skrótów, stanowiących niezbędne uzupełnienie słowników angielskich.

Tegoż autora jest druga część słownika, która ukaże się w czerwcu br.:

WIELKI SŁOWNIK

Wydanie I, a. wyd. 225, płótno + obwoluta

US dol. 8.80

POLSKO-ANGIELSKI

Słownik jest obszerniejszy od poprzedniego — ponad 150.000 wyrazów, wyrażeń i zwrotów z zakresu języka polskiego XIX i XX w. Poza słownictwem ogólnym zawiera również wiele terminów fachowych z różnych dziedzin, regionalnych, wyrazy potoczne i historyczne, oraz typowe dla języka polskiego wyrazy obce. Ponadto wskazówki gramatyczne i zwięzła gramatyka języka polskiego.



Zamówienia przyjmuje, za granicę wysyła:
Wylączny eksporter polskich książek

CENTRALA HANDLU ZAGRANICZNEGO „ARS POLONA”, Warszawa,
Krakowskie Przedmieście 7 —
POLSKA



SPOSÓB NA ZMĘCZENIE

„Już nie czuję nóg ze zmęczenia“, „ręce mi popuchły od tej ustawicznej pracy“ — oto najczęściej słyszane narzekania i skargi. Wiadomo, większość kobiet po pracy w biurze wykonuje jeszcze tysiące różnorodnych prac domowych, wymagających ciężkiej fizycznej pracy. Zwykle o wysiłku świadczy właśnie ból nóg i rąk. Nie chodzi zresztą tylko o ból, lecz również o przywrócenie zmęczonym stopom i dłoniom — urody. Najskuteczniejszym na to sposobem jest ich masaż. Oczywiście — właściwiej byłoby wykonywać ten zabieg systematycznie co wieczór, ale rzadko kto ma na to czas. Dlatego więc masowanie stóp i dłoni polecamy jako środek doraźny w wypadku, gdy — jak wspomniano na początku — nie czujemy już nóg ze zmęczenia, lub ręce odmawiają nam posłuszeństwa.



1) Nieco zginamy rękę w nadgarstku, dłoń wyprostowana, palce lekko odgięte na zewnątrz. Kciuk drugiej ręki opieramy na nadgarstku i trzema palcami masujemy dłoń w kierunku od palców do nadgarstka. Ten zabieg ma na celu wzmożenie obiegu krwi i usunięcie zmęczenia dłoni.



2) Palce dłoni, którymi będziemy wykonywali masaż — wyprostowane. Nie zginając ich pocieramy każdy palec drugiej ręki w kierunku od paznokci do dłoni.



3) Rękę podnosimy ku górze. Ujmujemy ją drugą dłonią za nadgarstek, na którym opieramy kciuk. Mocnymi ruchami masujemy rękę od nadgarstka aż do łokcia. Do masażu używamy oliwy lub kremu do rąk.



2) Ujmujemy stopę rękoma. Okrągłymi ruchami masujemy wskazującym palcem każdy staw palca u nogi.



4) Do tego ćwiczenia potrzebna nam będzie piłeczka np. tenisowa. Siadamy na krześle, palce nogi opieramy na piłce. Toczymy piłeczkę od palców do pięty i z powrotem.



3) Podnosimy stopę, przytrzymując ją lewą ręką. Kostkami palców prawej ręki masujemy — wykonując okrągłe ruchy — miejsca pod piętami i podbiciu. Do masażu używamy oliwy lub talku.



5) Również w pozycji siedzącej wykonujemy ostatnie ćwiczenie, podnosimy nogę i podtrzymujemy ją rękoma. Stopą zakreślamy w powietrzu kółka w kierunku jak to wskazuje strzałka na rysunku.



1) Opieramy nogę na podłodze. Mocno masujemy ją dwoma palcami z lewej i prawej strony kostki od dołu w kierunku łydki.

SŁUCHAJ KAMILLI

Wiosenne porządki w tym roku nieco są spóźnione, bo i wiosna jakoś nie mogła się zdecydować z przybyciem. P. Ewa P. prosi o podanie przepisu na jakies ciasto do czyszczenia ścian. Słyszała, że po przetarciu ścian tym ciastem pokój wygląda jak odnowiony, więc pyta co to za ciasto?

Naturalnie, że nic nie zastąpi odnawiania i żadne czyszczenie ścian nie da takiego efektu jak odmalowywanie. Przy czym, tym ciastem odświeża się ściany malowane farbami klejowymi, a nie olejnymi lub emulsyjnymi.

Ściany malowane farbami olejnymi odświeża się myjąc je wodą ledwie ciepłą, z dodatkiem amoniaku.

Ściany malowane farbami emulsyjnymi zmywa się zwykłą, ciepłą wodą, bez dodatków. Tylko większe zabrudzenia, np. nad kaloryferami, koło pieców można przemycić wodą z dodatkiem detergentów, np. „Ixi“ lub tp.

A teraz przepis na ciasto do czyszczenia ścian¹, litra wody rozbić z pół kg mąki pszennej, dodając łyżeczkę gliceryny w płynie i łyżeczkę mąki pumeksuowej (np. „Siraxu“ czyli proszu do czyszczenia naczyń). Do tego dolać 1,5 dkg sinego kamienia, rozpuszczając go uprzednio w pół szklance letniej wody. Wszystko to wymieszać razem i gotować, stale mieszając, aż powstanie gęste ciasto. Zdjąć z ognia i dodać do ciasta łyżeczkę amoniaku, wyrabiając ciasto jak na placki, w rękach.

Tym ciastem wyciera się sufit i ściany raz koło razu. Gdy ciasto jest brudne, trzeba je zmienić.

Roboty jest sporo, ale zawsze mniej niż „po malarzach“, a efekt jest rzeczywiście zaskakująco dobry.

W ten sposób czyszcza ściany swoich domów Rumunki i dzięki temu mają zawsze czysto w mieszkaniach, odmalowując je raz na 6—7 lat.

P. Ela M. Marchew, pietruszkę — najlepiej się obiera druciakiem, takim jak do szorowania naczyń, ale przeznaczonym tylko do obierania jarzyn.

Jeśli Panią to drażni, że żółty ser przy ucieraniu przylega do tarki, to proszę tarkę przed ucieraniem lekko natłuścić olejem sojowym (by nie zepsuł smaku sera) lub oliwą. Ser nie przylega, a gorącą wodą tarkę łatwo się zmyje. Młynem również doskonale (w pół minuty) „utrze“ żółty ser.

Pyta też Pani czy można prać sztruksowe spodnie i bluzkę ze sztruksu bez podszewki. Można! Nawet w pralce, w Ixi. A potem nie miąć przy wyciskaniu wody, ale rozwiesić, niech ocieknie, potem strzepać kilka razy i naciągnąć tak, aby suszyły się jak uprasowane. Na ogół ładnie wysuszone — nie potrzebują prasowania.

Gdy jednak zachodzi potrzeba uprasowania, to prasować bardzo lekko lub lekkim żelazkiem, na miękkim podłożu, po lewej stronie i tak jak aksamit, t. zn. niemal w powietrzu. Będzie jak nowy.

Zażółcone miejsca na urządzeniach sanitarnych usuwa się po prostu octem (szczotką octem skropioną), albo jak to nie pomaga, to na pewno pomoże „Luxon“ — świetny środek do czyszczenia wa-

nien, sedesów, umywalni, zlewozmywaków itp.

P. Eleonora T. chciała przed schowaniem różnych futrzonych rzeczy na lato — przed molami — porządnie je wyczyścić i nawet wyprać. Pyta, czy można prać futra i jak?

Można! Np. białe czapki i kołnierze futrzane, futra baranie i lisie oraz rysie — można oczyścić, piorąc je w letniej wodzie z dodatkiem... szamponu niebieskiego „Uroda“. Na 2 litry ciepłej wody dodać ok. ¼ buteleczki szamponu i dobrze go rozpuścić.

Kołnierzyki, mankiety przymocować np. szpilkami czy pluskiewkami do cienkiej deseczki, naturalnie futrem do wierzchu i nylonową, rzadką szczoteczką myć włos futra — zawsze czesząc w jedną stronę. Chodzi o to, by uniknąć zamoczenia skóry od spodu, a myć tylko włos.

Czapki w tym samym celu nakłada się na dopasowany wielkością garnek i również myje, czesząc nylonową szczoteczką. Po zmyciu brudu, wypłukać w ten sam sposób letnią wodą. Zawsze czesać w jedną stronę.

Suszyc z dala od pieca i mocnego źródła ciepła! Na przewiewie!

Nie przerażać się, gdy się któreś z futerek zmechaci, bo potem, po wyschnięciu, można je rozczesać jak... nasze włosy. Po takim rozczesaniu są znowu piękne i puszyste. Wiele pań, które w ten sposób odświeżały kołnierze, czapki itp. z futer twierdzą, że ten sposób daje lepsze rezultaty niż pranie w pralni, po którym nieraz białe czapki wracają jakby żółtawe i nieprzyjemne w dotyku.

KAMILLA

Pani Leokadia M. pisze, że wypróbowała już wiele rozmaitych środków do mycia okien — od wody do denaturatu, od Ixi do „Siluxu“, ale jej zdaniem najlepiej myje się okna, a także lustra i kryształ, płynem do mycia naczyń — „Ludwik“.

Przez cały zeszły rok myła okna „Siluxem“, ale i ten wydaje jej się mniej dobry od „Ludwika“.

Okna po zimie były bardzo brudne, więc myła je „Ludwikiem“ dwa razy, wcale go nie rozcieńczając, tylko nasączała nim szmatkę. Raz myła z „pierwszego brudu“, drugi raz już „na czysto“. Potem wytarła czystą suchą szmatką, a szyby lśniły jak wypolerowane.

Wiele gospodyń chwali sobie mycie okien białym płynem „Ewa“, którym myje się „na sucho“. Tzn. zamazuje całe szyby „Ewą“, a gdy ten płyn wyschnie, wyciera się białym proszkiem — aż do połysku. Ponadto w ten sposób mycie trwa najkrócej.

Przypominamy też, że ramy okienne myje się czystą wodą z dodatkami amoniaku. Przy bardzo brudnych ramach trzeba wziąć amoniaku łyżkę na litr wody, a nawet... na szklankę wody. Ale przy niezbyt zabrudzonych, wystarczy łyżka amoniaku na 2-3 litry wody. Po myciu amoniakiem zawsze jest lepiej splukać ramy czystą wodą i wytrzeć je do sucha.

Nie wolno używać proszków do prania, sody itp. do mycia farb olejnych, bo żółkną i odpryskują.

Przy okazji porządków wiosennych dobrze by nieraz było pomalować ramy okienne, choćby do zewnątrz białą czy zieloną farbą olejną. Jest ich do wyboru wiele. A drewno pomalowane nie niszczy się tak, nie paczy i nie butwieje. Malowaniem przedłużamy wielokrotnie żywot ram okiennych i w ogóle drewna wystawionego na działanie słońca, deszczu i zmiennych temperatur.

Pamiętajmy, że jeśli futryna czy ramy okienne są zniszczone, trzeba je najpierw zszpacchiować, by wyrównać nierówności. Potem gdy szpachla wyschnie, pomalować farbą podkładową, a dopiero następnie farbą powierzchniową. Maluje się zawsze jak najcieńszą warstwą i czeka na ogół do drugiego dnia, aby dobrze wyschła. Farbą nawierzchniową można malować nawet 3-4 razy, byle cieniutko i równo.

Farba, która była nałożona grubą warstwą szybko odpryskuje, szczególnie gdy działa na nią słońce i zmienne temperatury.

Jeśli jednego roku zrobimy solidnie, porządnie takie malowanie, na następne lata — albo mamy spokój, albo wystarczy jednorazowe przelechanie farbą nawierzchniową po umytych i suchych ramach okiennych.

DOBOTA



wkoło rosółu

Ela K. pisze: „Jestem bardzo młoda mężatką, bo dopiero miesiąc po ślubie i dotąd nie miałam pojęcia o gotowaniu, a mój mąż — lubi dobrze zjeść i tak mi miło dziękuje za dobry obiad, że chciałabym te obiady robić naprawdę smaczne. Kiedyś zrobiłam rosół i sztukę mięsa, i nie wiem dlaczego, ale były naprawdę niedobre. Wszystko wrzuciłam razem i gotowałam tak długo, a mięso było tykowane, a rosół mętny i jakiś mało smaczny. Może źle to robiłam? Pytałam przyjaciółek, ale one chyba wiedzą o sztuce kulinarnej jeszcze mniej niż ja. Napisz więc Katarzyno, jak się robi dobry rosół, bo to się przyda na pewno wielu osobom“.

Zrobić dobry rosół i smaczną sztukę mięsa nie jest wcale tak łatwo. Więc masz rację Elu, że o to pytasz. Bo na ogół wiele gospodyń robi tak jak Ty, tzn. wrzuca wszystko do garnka i czeka aż będzie miękkie.

Tymczasem do zimnej wody wkłada się najpierw porąbane na drobniejsze kawałki kości i te się gotuje 30 minut od chwili zawrzenia. Dopiero potem wkłada się mięso. I to jakie?! Naprawdę dobry rosół i dobrą sztukę mięsa można uzyskać tylko z „krzyżowej z udźca“. Krzyżowa jest przerośnięta tkanką łączną, ale te wiotkie i cienkie błony rozklejają się w czasie gotowania, chłoną wywar i nadają specyficzny smak i konsystencję mięsu, a rosółowi nje tylko dodają smaku, ale i aromatu.

Z krzyżowej nie usuwa się wszystkich kości, tylko kości luźno związane z mięsem, nie wrosnięte w jego głąb, odcina się (odpilołkuje, lub kupuje osobno) i tylko te rąbie się na kawałki.

Po 30 minutach gotowania kości wkłada się mięso do wrzącego wywaru, szybko gotuje na dużym ogniu, a potem ogień zmniejsza i dogotowuje na małym płomyku lub nawet na płycie kuchennej, z boku (nie szumować).

W tym czasie obiera się i czyści woszczynę (na 1,5 kg wołowiny daje się 3 dkg soli, 10 dkg cebuli i 50 dkg włoszczyzny. Do tego 1 listek laurowy i 2 ziarenka angielskiego ziela). Tę woszczynę wkłada się do rosółu wtedy, gdy mięso jest już na wpół ugotowane. Przy czym, gdy włoży się kapustę, zdejmuje się z garnka pokrywkę. Olejki eteryczne kapusty muszą ulecieć wraz z parą, a pod przykryciem ich przykry zapach zostaje w rosole.

Dużą cebulę obiera się z łuski, kraje na pół i każdą połówkę, tą przekrojoną częścią kładzie na gorącą blachę, patelnię czy płytę kuchenną i przyrumienia. Dopiero taką przyrumioną czyli skarmelizowaną cebulę wkłada się do rosółu.

Przyprawy można wkładać tak jak są, ale lepiej je zmiążdżyć i takie sproszkowane do rosółu włożyć, na jakieś 10 minut przed wyjęciem z niego mięsa.

Teraz miękkie, ugotowane, ale nie rozgotowane mięso wyjąć i wporcjować, tzn. pokrajać na takie porcje, jakie kto lubi. Jedni lubią „z kwiatkiem“, czyli z tłuszczkiem i miękkimi błonami, inni lubią „przy kości“, lub tzw. czyste kawałki — samego mięsa. Mięso przenieść do rondla, lekko podlać rosolem i podgrzać, bo trzeba podać koniecznie mięso bardzo gorące.

Rosół wraz z pozłotą czyli z okami tłuszczu, pływającymi na powierzchni, rozlewa się do miseczek, grubych filiżanek lub na talerze. Jeśli na talerze, to zwykle dodaje się makaronu, np. wermiszelu. Do miseczek czasem dodaje się groszku ptyśowego lub grzanek, a jeśli rosół podajemy w filiżankach — to na ogół podajemy czysty, jedynie z posiekaną natką pietruszki, która nie tylko podnosi smak każdego rosółu, jakkolwiek podanego, ale i dodaje mu świeżości, apetycznego wyglądu i aromatu świeżej zieleniny. Są osoby, które lubią zjadać warzywa z rosółu, jak marchewkę, pietruszkę, nawet kapustę i cebulę. Naturalnie, że można je na talerzu podać w rosole. Jeśli jednak domownicy tymi jarzynkami gardzą, to one świetnie się nadadzą do sałatki jarzynowej, np. z majonezem.

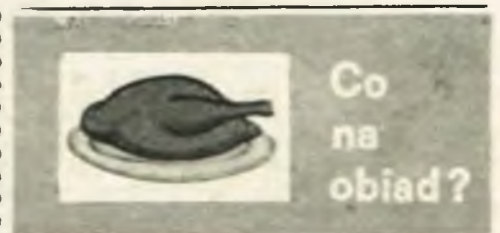
Nieraz wzmacnia się rosół dodatkiem koncentratu „rosółu wołowego“ lub „rosółu z drobiu“. Niewielki dodatek bardzo już poprawia bulionowy smak rosółu.

Można też rosół podawać z ryżem, z sypkimi kaszkami lub z rozklejoną kaszką, ostudzoną i pokrajaną w kostkę (kaszka manna lub krakowska).

Dobra „krzyżowa z udźca“ ma tyle tłuszczu ile trzeba, aby rosół nie był zbyt tłusty. Ale zdarza się i bardzo tłusta, a wtedy nie każdy może sobie pozwolić na „picie rozpuszczonego w wodzie tłuszczu“, czy to ze względów dietetycznych, bo niedoinwazja organizmu nie pozwalają na takie luksusy, czy też ze względu na to, by nie utyć, czy po prostu profilaktycznie, ze względu na zdrowie. Np. Amerykanie, którzy jak wiadomo, o zdrowie bardzo dbają, zawsze najpierw rosół studzą i z zimnego zbierają cały tłuszcz, który po prostu odrzucają, (bo „przecież człowiek nie może jeść rozpuszczonego loju“) i dopiero taki, odczyszczony z tłuszczu rosół, gotują na nowo i już podają bez żadnej pozłotki.

A więc widzisz Elu, że ugotowanie dobrego rosółu i dobrej sztuki mięsa też wymaga, znajomości rzeczy. Życze powodzenia w gotowaniu!

KATARZYNA



1. Rosół z wołowiny z makaronem (wermiszlem) i siekaną zieloną pietruszką. Mięso rosółowe, ziemniaki, sos chrzanowy, groszek zielony z puszką. Budyń waniliowy z sokiem owocowym.

2. Zupa pomidorowa z ryżem i siekaną natką pietruszki. Pierożki z mięsem (reszta z rosółowego), polane tłuszczem ze skwarkami. Surówka z kiszanej kapusty. Legumina z musu jabłecznego.

3. Zupa szczawiowa z jajkiem na twardo i z grzankami. Zapiekanka z ziemniaków i ryby morskiej. Surówka z marchwi. Kisiel owocowy.

4. Żur biały, ziemniaki, kielbasa smażona, sałatka z fasolki perłowej, kapusta gotowana, zaprawiona makią. Kompot z weka.

5. Zupa rybna z kluseczkami. Ryba smażona, ziemniaki, surówka z marchwi z chrzanem. Kompot z rzewienia (zabarbar).

6. Zupa mleczna z ryżem (np. preparowanym). Ziemniaki, jajka sadzone na szpinaku, „gzik“ czyli twarożek, wymieszany z siekanym szczyptkiem, cebulą i rzodkiewkami.

7. Barszcz czerwony (z koncentratu) — w filiżankach. Pieczeń wołowa, sos mięsno-śmielany, kopytka (kluski ziemniaczane), buraczki lub ogórek kiszony. Kompot jabłeczny.



Pan W. S. ze Środy Śląskiej

Skoro Pan jest świadom, że na pewne tematy nie da się publicznie dyskutować, byłoby wdzięczni, gdyby Pan takich spraw nie poruszał w korespondencji z nami.

Nie sądzimy, by słuszną rzeczą było wiązanie spraw religijnych z polityką międzynarodową. Królestwo Chrystusa „nie jest z tego świata”. Cóż to za pociecha, że hitlerowscy żołnierze nosili pasy z napisem: „Bóg z nami”, skoro nas, Polaków (i inne narody) traktowali jak nieludzi?

Wydaje się nam, że niebezpieczeństwo germańskiej napaści na Polskę jest całkiem realne, a żyje tysiące Polaków pamiętających, co to potrafi ten niewątpliwie kulturalny i religijny naród, gdy się da wodzić za nos różnym Adolfom. Azjatyckie i afrykańskie narody znają innych wierzących i bardzo pobożnych chrześcijan z Portugalii, Hiszpanii, Włoch, Anglii, Francji, czy Holandii, co to szerzyli naukę Chrystusa kulami armatnimi i szubienicami a w efekcie wzbudzili do chrześcijaństwa serdeczną nienawiść.

Takie (niewesołe) myśli z konkretnych faktów można by snuć dalej, lecz i to, co Panu przekazujemy, wystarczy do spojżenia na niektóre sprawy innym niż dotychczas okiem. Dziękując za pozdrowienia, pozdrawiamy wzajemnie.

Pan Tadeusz Kubiak z Warszawy

Jak Pan słusznie zauważył, Chrystus ni do Szymona Piotra, ni w ogóle do nikogo nie mówił po polsku; mówił — jak Panu dobrze wiadomo — po aramejsku. Biblijny wyraz „Kefas” pochodzi właśnie z języka aramejskiego. Na język grecki przetłumaczono go przez wyraz „Petros”. Tłumaczenie to podaje samo Pismo Św.: „Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz nazywał się Kefas — co się tłumaczy „Piotr” (Jan 1, 42). Ani w Biblii greckiej ani łacińskiej Ap. Szymon, syn Jana, nie jest nazwany „Opoką” (po grecku i po łacinie — „petra”). Również żaden z Ojców Kościoła nie daje mu tego przezwiska. Wszyscy zwą i go tylko „Piotrem” (po grecku „Petros” — po łacinie — „Petrus”). Gdy w V wieku zaczęły się pojawiać w Italii próby nazywania Ap. Szymona „Opoką”, zaprotestował ostro św. Augustyn z Hippony i stwierdził, że w Piśmie św. do Szymona nie powiedział Chrystus „Tu es Petra” (Ty jesteś Opoką), lecz „Tu es Petrus” (Ty jesteś Piotrem), ponieważ „Opoką był Chrystus”. Kościół zbudowany jest na Chrystusie, Synu Bożym, a nie na Piotrze, synu Jana (Odwołania 1, 21 — Migne t. 32 kol. 617).

Należy tu jeszcze omówić jeden argument, który u Pana tak brzmi dosłownie: „Bo jeśli przez wiele stuleci katolicy wierzą, że Chrystus Pan nazwał Szymona Piotra skałą, to nie dlatego, że ks. Wujek czy ks. Prokulski wprowadzili ich w błąd”. W odpowiedzi przypominamy, że odkrycie systemu heliocentrycznego przez Mikołaja Kopernika stanowiło przewrót w nauce nie dlatego, że słońce zostało wstrzymane a ziemia uruchomiona. Kopernik dokonał przewrotu przez odzrucenie tego, co było nienaruszone „przez wiele stuleci”. Od jego czasów ludzie (ci rozumni — myślący) odrzucili dowody z

mniemań ustalonych przez wiekowe tradycje, a zaczęli wszystko badać od nowa i krytycznie. Ten przewrót wkroczył do Kościoła rzymskokatolickiego dopiero po Drugim Soborze Watykańskim i tak np. „przez wiele stuleci” w Kościele tym uczono, że nabożeństwa można odprawiać wyłącznie w mowie martwej (po łacinie), a ostatnio wprowadza się do Mszy św. mowę żywą (np. język polski). Uczono, że ksiądz przy ołtarzu musi stać do wiernych tyłem — a ostatnio stoi przodem. Uczono „przez wiele stuleci”, że Kościół rzymskokatolicki nie potrzebuje reformy, a teraz się uczy, że „Ecclesia semper reformanda” — Kościół stale trzeba reformować.

Cóż wobec tego wart argument z „wielu stuleci”? A sądzi Pan, że pisarze kościelni nie wprowadzali chrześcijan w błąd, aby osiągnąć świątobliwy cel? Możemy przytoczyć przynajmniej tuzin poważnych, a kopę mniej ważnych faktów celowego zmyślenia dokumentów nieistniejących i przerabiania istniejących w celach jak najbardziej złośliwych. Cel jednak nie uświęca środków. Nie uświęca także nietaktownych listów do naszej Redakcji. Pozdrawiamy.

Pani H. Gutkowska z Bytomia

Pisze Pani to samo, co Pan Kubiak, lecz nie tak samo, gdyż rzeczowo i taktownie. Człowiek, który broni swych przekonań podobnie jak Pani, zasługuje na szacunek. Jedno tylko sformułowanie w Pani liście brzmi „dysonansem”. Pani, broniąc swych przekonań o św. Piotrze jako „Głowie Kościoła”, twierdzi, że to prawda jedyna. Innej nie ma. Oczywiście, że każde przekonanie musi się wspierać przede wszystkim na przeświadczeniu, że jest prawdziwe, lecz zawsze należy dopuścić uboczną myśl mówiącą, że może to tylko prawda moja, prawda subiektywna, niezgodna z prawdą obiektywną, z prawdą innych ludzi. Pani nawet w głowie się nie mieści, by Kościół polskokatolicki odrzucił prymat papieża właśnie w oparciu o Ewangelię św., a przecież tak jest. Polskokatolicy nie uznają rzymskiego biskupa za głowę całego chrześcijaństwa nie „z innych przyczyn” — jak Pani sugeruje — lecz właśnie ze względów religijnych i biblijnych. Wierzą, że na system monarchiczny w Kościele nie ma po prostu miejsca. Chodzi oczywiście o Kościół Jezusa Chrystusa opisany w Biblii oraz w pismach Ojców Kościoła.

Przepraszamy, że nie możemy spełnić prośby co do zacytowania tutaj pełnego tekstu z Ewangelii Jana 1, 41 n. i Mateusza 16, 17—19 oraz wyczerpującego skomentowania. Zrobimy to kiedyś, lecz na innym miejscu. Możemy natomiast wytłumaczyć powód, dla którego Chrystus nadał Szymonowi synowi Jana przydomek „Piotr”. Oto w gronie apostołskim był jeszcze drugi Szymon, któremu dawano przydomek miejscowy „Kananejczyk” (Mat. 10, 4), albo grecki „Zeiteś” (Mar. 3, 18; Łuk. 6, 15). Przydomki zastępowały nazwisko i pozwalały uniknąć nieporozumień. Podobnie było dwóch Judaszów (jeden syn Jakuba [Łuk. 6, 16] lub Judasz Tadeusz, a drugi Judasz Iskariota). Zresztą wielu apostołów i uczniów apostołskich miało przydomki lub drugie imiona. I tak

Uwaga Czytelnicy!

W ZAKŁADZIE WYDAWNICZYM

„ODRODZENIE”

Warszawa, ul. Wilcza 31

są do nabycia:

Nam zapomnieć nie wolno . . . zł 15.—

Stosunki polsko-watykańskie

w tysiącleciu zł 12.—

Historia papieżstwa tom I . . . zł 35.—

Trzynasty stopień wtajemniczenia zł 5.—

Piękna nasza Polska cała . . . zł 15.—

Sprawa Kościoła narodowego

w Polsce zł 30.—

Kościół chrześcijański

w walce o pokój zł 15.—

Pisma Bpa F. Hodura II tomy zł 60.—

Śmierć i zmartwychwstanie . zł 15.—

Lewi był Mateuszem, Natanel — Bartłojem, Szawel — Paweł, Józef Barsaba — Justusem (Dz. Ap. 1, 23). Był Szymon zwany Niger (Dz. Ap. 13, 1) i Jan zwany Markiem (Dz. Ap. 12, 12). Widocznie nadawanie przydomków było „w modzie”, skoro Apostołowie Jan i Jakub zostali przez zwani Boanerges, co oznacza „synowie gromu” (Mar. 3, 17). Wynikałoby z tego, że nadanie Szymonowi (synowi Jana) przydomku „Kefas” — „Piotr” nie stanowiło niczego niezwykłego.

Skoro Pani zna tekst Jana 1, 41 n. z łatwością zauważy, że nieco dalej (Jan 1, 49) następuje wyznanie w bóstwo Chrystusa: „Rabbi, ty jesteś Synem Bożym, ty jesteś królem Izraela”. Nie wypowiedział tego Ap. Piotr, lecz Ap. Natanael. Stało się to wcześniej niż to, co podaje Mat. 16, 17—19 o św. Piotrze. Gdyby imię Piotra związane było z jego wyznaniem bóstwa Chrystusa, Piotrem powinien był zostać przez zwany Natanael. Widocznie „Kefas” — „Piotr” nie miał z tym nic wspólnego, a jakiś przydomek trzeba było nadać jednemu z dwóch Szymonów.

Przydomek nie mają znaczenia rzeczowników. Są to przymiotniki. „Kefas” to „Skalisty”, a nie „Opoka” lub „Skała”. Nie musi się wcale łączyć z wydarzeniem opisanym przez Mat. 16, 16—19, chociaż może się z nim łączyć, ale w duchu tych uwag, jakie na ten temat pozostawili Ojcowie Kościoła. Pozdrawiamy.

Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje: Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31, tel. 22-97-44; 22-24-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na książkę przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-4-10020 — Centrala Kolejarstwa Prasy i Wydawnictw „Ruch”. Warszawa, ul. Wrocła 21. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerate za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmują Biuro Kolejarstwa Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wrocła 21, tel. 10-45-33, konto PKO Nr 1-4-10020. (Cena prenumeraty wynosi: dla Europy i Am. 1,97 DM, 21,40 NF, 1,115 funt dla Stanów Zjednoczonych i Kanady i dal; dla Australii 1,103 £, 2, £2). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” NBP III O. M. Warszawa Nr 151-4-2338. Nie zamówionych rękopisów fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Nr indeksu — 5718.

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

Zam. 1968. P-36

WCZORAJ, DZIŚ I JUTRO TARNOWA

WCZORAJ

Lelewita Spycymir, protoplasta Tarnowskich i Melsztyńskich za zezwoleniem króla Władysława Łokietka wydanym w roku 1330 zakłada miasto. Parę lat później na górze św. Marcina, powstaje rezydencja magnacka. Miasto z racji swego położenia na skrzyżowaniu ważnych szlaków handlowych wrocławsko-węgierskiego i krakowsko-ruskiego, szybko się rozwija. W XIV wieku liczy już 1300 mieszkańców. W XIV i XVI wieku Tarnów jest dużym ośrodkiem handlowym. W 1567 roku Tarnów przechodzi w ręce Ostrogskich. W 1536 roku Tarnów liczy 200 domów i 1600 mieszkańców. W 1666 roku liczba mieszkańców sięga 900. Miasto wyniszczyły epidemie, pożary i najazdy szwedzkie. W 1717 roku Tarnów liczy tylko 400 mieszkańców. Przez długie lata miasto nie rozwija się. Od roku 1785 kiedy w Tarnowie powstaje siedziba diecezji, władza cyrkularna i sądy szlacheckie następuje powolny rozwój miasta. W 1808 roku liczy już 4312 mieszkańców. W roku 1851 w Tarnowie mieszka 7424 mieszkańców. W drugiej połowie XIX wieku następuje szybki rozwój miasta, które staje się również ważnym ośrodkiem ruchów narodowowyzwoleńczych w Galicji. W 1910 roku liczba mieszkańców wynosi 36.763. W roku 1939 Tarnów zajmuje 17,61 km kw. powierzchni i liczy 50.832 mieszkańców. Po drugiej wojnie światowej liczba mieszkańców spadła do 33.000. Miasto poniosło także duże straty materialne.

DZIS

Ostatnie 25-lecie przyniosło dla Tarnowa długo oczekiwany postęp i rozwój. Istniejące przed wojny Zakłady Azotowe uległy modernizacji i rozbudowie, co miało swój wpływ również i na rozwój miasta. Niemalże wpływ miało w roku 1951 podniesienie Tarnowa do rangi powiatu wydzielonego. Od tego czasu do chwili obecnej liczba mieszkańców z 37 tys. wzrosła do 80 tys. Powstało szereg nowych zakładów przemysłowych a już istniejące uległy rozbudowie. Wśród większych zakładów znajdują się: Zakłady Ceramiki Budowlanej, Zakłady Mechaniczne, Zakłady Mięsne, Zakłady Mleczarskie. W ciągu bieżącego planu pięcioletniego na rozwój ich wydatkowano prawie 10 miliardów zł. Mieszkańcy Tarnowa w ramach czynów społecznych rozbudowali urządzenia socjalne, kulturalne i sportowe, zbudowa-

Nowe bloki na osiedlach mieszkaniowych



Sredniewieczny Ratun



Przedwojenny Tarnów

no piękny amfiteatr letni, pomnik-mauzoleum ofiar faszyzmu, trwają prace przy budowie parku kultury i wypoczynku. Za społeczne pieniądze wybudowano nawierzchnię ulic: St. Złajki, B. Limanowskiego, K. Pułaskiego, J. Słowackiego, Woźną, Fabryczną. Wybudowano nowe osiedla mieszkaniowe.

JUTRO

Uchwała KFRM z roku 1966 w sprawie inwestycji towarzyszącej w latach 1966-70 w Tarnobrzegu zabezpiecza limity inwestycyjne w wysokości 229.160.000 zł. W ramach tych sum wybuduje się 9166 izb mieszkalnych, co jednak nie zaspokoi potrzeb sięgających 14.500 izb. Plany te są oparte o możliwości finansowe i budowlane miasta. Dla pracowników zamieszkałych poza mia-

stem wybuduje się 2 hotele robotnicze kosztem 12 mln. zł a 55,2 mln zł. przeznaczą się na urządzenia komunalne. Zmieni się wygląd dworca kolejowego, powstanie nowy dworzec PKS. W dzielnicy Świerczków zostanie wybudowany ośrodek rekreacyjny, m. in. nowy dom kultury z kinem, kryta i otwarta pływalnia, stadion lekkoatletyczny, przeprowadzi się modernizację stadionu piłkarskiego, powstaną liczne boiska do gier. Rozbudowane zostanie zaplecze teatru im. L. Solskiego i hala sportowa oraz nowy dom handlowy. Przewiduje się również modernizację i rozbudowę urządzeń wodnych, kanalizacyjnych i gazowych, obiektów kulturalnych i sportowych, szkół, budowę dróg i obwodnic, parkingu itp.

W czynach społecznych trwać będzie dalsza budowa parku kultury i wypoczynku, budowa sal gimnastycznych, budowa ośrodka wypoczynkowego z kąpieliskiem, budowa kompleksowego ośrodka sportowo-wypoczynkowego w Świerczku, rozbudowa szpitala miejskiego, budowa krytego basenu dla młodzieży szkolnej.

W trosce o zdrowe powietrze dla mieszkańców, Zakłady Azotowe założą pas zieleni ochronnej między zakładami a miastem.

Z dziedziny oświaty sanotować należy starania ojców miasta i społeczeństwa o założenie filii Politechniki Krakowskiej i przekształcenie obecnego Studium Nauczycielskiego w Wyższą Szkołę Pedagogiczną.

Trwają także starania o wydanie gazety tarnobrzegskiej, która poruszałaby sprawy bliskie mieszkańcom. Mamy nadzieję, że aktyw miejski zrealizuje swe plany.

J. Ch.

ZDJĘCIA: J. CHODAK